Rok 1873. Kraków, środa 12 lutego Nr. 35.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajncje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 11 lutego.

Stanowczość w postępowaniu naszéj delegacji i solidarne popieranie jéj przez krajowe dziennikarstwo, postawiło delegację na dominującém stanowisku w Wiedniu.

Centraliści ponieśli porażkę — już przez samą przewłokę, jaka z obawy przed secesją Polaków nastąpiła w akcji rządowéj.

Wezwano namiestnika hr. Gołuchowskiego, aby pośredniczył między rządem a delegacją. Tajemnica ścisła, jaką się okrywa delegacja, nie pozwala nam na serjo traktować tych szczegółowych i drobiazgowych sprawozdań z posiedzeń jéj, które znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, a nawet w krajowych. Znany aż nadto dobrze sposób, w jaki powstają takie sprawozdania.

Delegaci krępowani słowem, nie opowiadają wprost, jaki był przebieg posiedzeń. Ze słów ich jednak, z niepewnych odpowiedzi, a nieraz z miny i wyrazu twarzy delegatów układają reportery dzienników wiedenskich sprawozdania z posiedzeń koła polskiego.

Na takich podstawach jednak trudno oprzeć sąd i poważną krytykę postępowania delegacji.

Jeżeli delegacja rokuje z rządem za pośrednictwem hr. Gołuchowskiego musi ona mieć inną podstawę, aniżeli projekt bezpośrednich wyborów dla Galicji, bo na téj podstawie oświadczyła ona stanowczo, że rokowań prowadzić nie będzie. Mniejsza lub większa liczba delegatów galicyjskich, przyznana przez rząd, nie zmienia tu bynajmniéj istoty rzeczy. Bo nie o liczbę delegatów, ale o zasadę bezpośrednich wyborów i o kompetencję rady państwa do narzucania takowych się rozchodzi.

Téj innéj podstawy, na zasadzie któréj delegacja rokuje z rządem, nie znamy: doniesienia dzienników nie dają żadnéj gwarancji autentyczności.

Delegacja nasza mieści dzisiaj w sobie tyle różnorodnych żywiołów nawzajem się kontrolujących i równoważących, że możemy mieć zupełną ufność, że nie opuści ona raz zajętego stanowiska polityki stanowczéj i przezornéj i że nie da się uwieść obietnicami niepewnemi lub dwuznacznemi.

Stanowisko jéj dzisiajsze w Wiedniu jest tak imponujące i silne, jak może nigdy jeszcze i tylko w jéj ręku leży, aby ani przez zbytnią chwiejność, ani przez powolność względem osoby namiestnika, stanowiska tego nie naraziła.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. Z różnych wiadomości dochodzących o piątkowém posiedzeniu koła polskiego w Wiedniu, można jako pewny uważać fakt, — że koło nie odwołało, uchwały swéj z grudnia roku zeszłego, iż na podstawie bezpośrednich wyborów w żadne układy z ministerstwem wchodzić nie może. — Z drugiéj strony niechcąc okazać się zbyt szorstko względem hr. Gołuchowskiego przyjęło koło napozór niedorzeczny wniosek, iż jeżeli namiestnik chce znosić się z delegatami, to może sam sobie wybierać do tego tych, których zechce. — Hr. Gołuchowski zdołał dla tego częściowo przejednać umysły koła polskiego, iż przedstawił się niejako pośrednik od ministerstwa, lecz jako wysłannik samego cesarza, iż koło przez niego układa się niejako z samą koroną. Łatwo pojąć, że argument tego rodzaju jest zawsze silnie działającym na delegację, która wszystkie swoje nadzieje opierała zawsze na koronie. Trzeba przyznać, że rząd usiłujący wejść w porozumienie z polakami i pozyskać ich nie mógł wymyśleć doskonalszego środka, jak kazać hr. Gołuchowskiemu odgrywać podobną rolę „pośrednika między koroną a delegacją polską“.

W każdym razie należy podziwiać zmysł dyplomatyczny br. Lassera. Czy udadzą się te sztuczki rządowi nie można napewne powiedzieć; mały krok naprzód jest już jednak zrobiony.

Delegacja na piątkowém posiedzeniu okazała się chwiejną, rozbitą i dała w siebie wmówić, iż ostateczną decyzję odkłada do przyszłego tygodnia, do rezultatu układów hr. Gołuchowskiego z wybranymi przez niego mężami zaufania. Rząd ma być gotów poczynić znaczne koncesje autonomiczne lecz tylko na podstawie bezpośrednich wyborów w Galicji. Mimowoli nasuwa tu się pytanie: czy można przypuścić dobrą wiarę rządu w udzielaniu koncesji tego rodzaju? Gdyby rząd miał rzeczywiście intencje zgodzenia się na odrębne stanowisko Galicji, to tém samém musiałby się zgodzić co najmniéj na wyłączenie Galicji od bezpośrednich wyborów.

Wybory do parlamentu centralnego mają zasadnicze znaczenie i są podstawą wszelkiéj odrębności. Rząd wie dobrze, że bez podstawy wszelkie inne koncesje będą o tyle nic nieznaczące, że dadzą się każdéj chwili usunąć. Wszelkiego rodzaju koncesje wobec bezpośrednich wyborów będą tylko plewami na wróble. O tem zdaje nam się, że większość delegacji jest przekonaną, zdaje się ona tylko wierzyć groźbom centralistów, iż reforma wyborcza bądź co bądź przeprowadzoną zostanie mimo polaków i skutkiem tego traci większość delegacji wiarę w skuteczność swego oporu. Należy się jednak zapytać, czy, gdyby tak było, rząd trudziłby się niepotrzebnemi układami z polakami?

Dziennikom centralistycznym naturalnie nie na rękę ta ciągła zwłoka. Wiedzą, że tylko miesiąc czasu ma rada państwa przed wystawą wiedeńską. Drżą więc na samą myśl, iż sprawa tak żywotna dla interesów niemieckich w Austrji jak bezpośrednie wybory, może być odłożoną na czas po wystawie, co równałoby się z pewnością upadkowi jéj na zawsze.

Niektóre więc dzienniki centralistyczne chcą, żeby centraliści szli przebojem do reformy wyborczéj. *Deutsche Zeitung*, która jako organ niemiecki traktuje ludy austrjackie ze stanowiska Sadowy i Sedanu jako przeznaczone na pożarcie przez Niemców, domaga się, ażeby centraliści w radzie państwa nie przyjęli budżetu dopóki nie zostanie wniesioną reforma wyborcza. Presja taka może rzeczywiście wywrzeć zbawienny wpływ na energją Laskerów et Comp. lecz zarazem może odsłonić sferom decydującym prawdziwe intencje niemców względem Austrji.

Petycje do cesarza przeciw reformie wyborczéj ruszyły się już i z Karyntji, Tyrolu, Gorycji, Dalmacji i Bukowiny. Wczoraj upłynął termin zbierania petycji w Czechach i na Morawie. Wszystkich będzie kilka tysięcy, a podpisów kilka kroć sto tysięcy.

Ludność morawskiego narzecza w Opawskiem (w Szlązku) podpisuje petycję do cesarza przeciw bezpośrednim wyborom, któréj treść jest najstępująca:

„Gdyś W. c. k. Mość raczył powołać ministerstwo Hohenwarta, które stojąc ponad stronnictwami, miało wszystkie królestwa i kraje monarchii zjednoczyć w konstytucyjnéj czynności; i gdy to ministerstwo oświadczyło, że będzie dążyć do zagodzenia sporów narodowych i politycznych, szczególniéj do przeprowadzenia artykułu 19 o równouprawnieniu narodowości, rozradowała się ludność księstwa szląskiego, tusząc, że nadeszła chwila, w któréj spełniona będzie wola W. c. k. Mości, aby monarchja Habsburgska stała się przestronnem pomieszkaniem dla wszystkich narodów różnego języka. Gdy reskrypt z d. 12 września 1871 zwiastował sejmowi królestwa czeskiego, że jest życzeniem W. c. k. Mości, aby stosunek tego królestwa do całéj monarchji uporządkowany został sprawiedliwie i zadawalniająco, słowiańscy mieszkańcy Szląska, złączonego od wieków z królestwem czeskiem, upewnili się w nadziei, że stosunki całego państwa ustalone zostaną na podstawach historycznych, na jakich to państwo powstało, i które jedynie zabezpieczają mu trwałość, wzrost i pomyślność. Lecz niespodziewanym przewrotem zmarniały nasze nadzieje.

Dążność opaczna jednego stronnictwa usiłuje zniweczyć prawa królestw i krajów, zaręczone wieloma pamiętnemi aktami, a na ostatku najwyższym dyplomem z 20 października 1860 r. Od czasu wydania tego dyplomu już wiele się stało, czém prawa królestw i krajów ścieśniono, ale nic nie ma tak wielkiéj doniosłości, jak bezpośrednie wybory, które to stronnictwo chce zrobić prawem. Przez bezpośrednie wybory mają być starosławne królestwa i kraje mocarstwa habsburskiego rozerwane na wyborcze okręgi, aby zniweczyć indywidualności krajów. Sejmom ma się odebrać prawo wybierania posłów do reprezentacji całego państwa i tém samém ma być dyplom październikowy unieważniony. Przez bezpośrednie wybory ma być reprezentacja państwowa złożona na szkodę większości ludów, a mianowicie ludności słowiańskiéj, która stanowi większą połowę Szląska. Przeto w niezłomnéj wierności do tronu i ojczyzny, zanosimy prośbę naszą tam, zkąd ludy austrjackie jedynie jeszcze oczekują ratunku wśród istniejących waśni; prosimy WCKMości o odwrócenie kroków na drodze, na któréj nie można osiągnąć zadowolenia ludów pod berłem WCKMości złączonych. Prosimy WCKMości o powołanie do rady swojéj mężów, którzy nie są tylko jednemu stronnictwu oddani, ale w duchu prawdziwie austrjackim pragną pojednania wszystkich ludów austrjackich.“

Polacy na Szlązku poszli za głosem p. Cienciały, że dla nich wybory bezpośrednie muszą wypaść korzystnie i dlatego nie przyłączają się do powyższéj petycji, ani też osobnéj nie wyślą.

— Minister wyznań i oświecenia nadał ks. Arkadjuszowi Wasillowiczowi opróżnioną przy suczawskiém gimnazjum posadę nauczyciela grecko - wschodniéj religji.

Francja.

[Nader trafnie] skreśla p. John Lemoinnes w *Debatach* stosunek p. Thiersa do komisji trzydziestu i stanowisko jakie zajmuje i zajmować powinien prezydent rzeczypospolitéj.

Nie chcielibyśmy — powiada ten znakomity publicysta — zachwiewać ustalenia się związku między komisją trzydziestu a władzą wykonawczą, gdybyśmy mogli uwierzyć, że ten związek ma być rzeczywisty i szczery. Na nieszczęście nie sądzimy, aby był nawet możebnym.

Dla każdego uważnego badacza jasném jest, że od rozpoczęcia się sesji istnieje ze strony prawicy bardzo systematyczne i bardzo cierpliwie przeprowadzane postanowienie nie obalenia p. Thiersa, ale zneutralizowanie go, uczynienie z niego pewnego rodzaju widma konstytucyjnego i rządzenia pod jego imieniem. Otóż na tym punkcie porozumienie jest niemożebne. W pojęciu większości, a nawet ogółu Francuzów, w oczach cudzoziemców i całego świata, p. Tiers jest pierwszym ministrem, jest naczelnikiem gabinetu, prezesem rady odpowiedzialnym. Naród go wybrał, aby przemawiał, nie aby milczał; aby działał, nie aby założył ręce. Chcieć zabronić mu wstępu na mownicę, albo też oznaczyć przypadki, w których wolno mu będzie przekroczyć progi zgromadzenia, jestto prawdziwą niedorzecznością.

Choćby nas miano nazwać wichrzycielami, powtarzamy, że p. Thiers nie powinien się poddać podobnym warunkom. Komisja trzydziestu i stronnictwa których ona jest narzędziem i organem, nie mają nic innego na celu, jak wzięcie władzy dla wykonywania w jego imieniu i wyzyskiwanie na swoją korzyść wielkiéj popularności, jakiéj on używa w kraju.

Gdyby rzeczywiście szło o króla konstytucyjnego, gdybyśmy byli w Anglji albo w Belgji, tytularny i urzędowy monarcha musiałby znosić ministrów nieprzypadających mu do smaku. To się przytrafia i ani król ani królowa nie oddalają się dla téj przyczyny. Ale tutaj p. Thiers sam jest pierwszym ministrem władcy, którego imię trudnoby nam było powiedzieć; jegoto napastują, onto może być wywrócony w osobie każdego z członków swego gabinetu, zatém do niego a nie do zgromadzenia należy ich wybór. Kierownicy większości, jak się zdaje, nie dobrze pojmują tę elementarną konstytucyjną regułę. Oniby chcieli wziąć władzę i wykonywać ją w imieniu p. Thiersa, tak jakby to robili za królowéj Wiktorji lub króla Leopolda; ale tu różnica jest taka, że p. Thiers nie jest monarchą, że jest pierwszym odpowiedzialnym ministrem, że jest tylko delegatem zgromadzenia i że nie ma nawet tak jak królowa angielska i król belgijski prawa apelacji z izby do kraju za pomocą rozwiązania i nowych elekcji.

Niechaj zatém p. Thiers nie pozwoli się ubezwładnić i odsunąć w doktrynerskie obłoki, które nie mają żadnego zastósowania w naszéj teraźniejszéj historji; niech jako pierwszy minister kraju parlamentarnego postawi śmiało kwestję zaufania. Zgromadzenie jest wszechwładne; ono wypowie, zdecyduje i pamiętać będzie, że patrzy na nią kraj i cała Europa. Ale jak ta kwestja się postawi, toż to wtedy ujrzemy strumień zapewnień i oczy i ręce sprytnych polityków wznoszące się do nieba! Pozbawić się pana Thiersa, mój Boże! któż to mógł mieć kiedy podobną myśl? Przeciwnie, czego pragniemy, to posługiwać się nim.

To prawda, ale gdyby przypadkiem nie podobało się p. Thiersowi służyć za narzędzie i gdyby chciał użyć prawa, jakie ma najprostszy z obywateli, to jest prawa złożenia urzędu, jakim sposobem możnaby jemu tego zabronić? O! wtedy byłyby inne wykrzykniki, wołanoby, że to samowolność, zamach stanu. Byłby w istocie jedyny wypadek, jaki kiedykolwiek widziano, że naczelnik państwa robi zamach stanu, po prostu odchodząc; a żałować należy, że wcześniéj nie dano tego przykładu.

Kiedy władza osobista codziennie podlega głosowaniu i kiedy trwa, to dowód, że ma trwałe warunki bytu. Wiemy, że p. Thiers jest śmiertelny, i kiedy umrze potrzeba będzie, żeby Francja urządziła się do życia. Co utrzymujemy i co jesteśmy zmuszeni powtarzać, to to, że on przedstawia pokój, zawieszenie rozwiązań. Odkładając nawet na bok wypadek cofnięcia się p. Thiersa, przypuśćmy, że większość narzuci mu ministrów i że ministrowie są ludźmi przewodniczącymi w komisji trzydziestu, powiadamy, że ich dojście do władzy byłoby wypowiedzeniem i kresem tymczasowości, byłoby odrzuceniem rzeczypospolitéj. Gdyby to było przynajmniéj jednoczesnem utwierdzeniem monarchji, pojmowalibyśmy tę walkę; ale niechaj ci wielcy taktycy zapytają się sami siebie i niechaj natychmiast obejrzą się w około, a zobaczą, że najrozsądniejszemi są jeszcze ci, którzy im doradzają nie dać się zachwycić, według wyrażenia ostatniego cesarza, na gorącym uczynku tworzenia się.

— *(L'Univers)* donosi, że znaczna liczba wyższego duchowieństwa poszła za przykładem biskupa wersalskiego i wystósowała do p. Thiersa prośby o dyplomatyczną interwencję na korzyść domów jeneralskich w Rzymie. W obec tych demonstracji, podług *Soir*, p. Thiers miał odpowiedzieć, że ponieważ zakony religijne nie mają być zniesione we Włoszech, ale tylko postawione w obec państwa w innych warunkach, które im nie odbiorą środków do utrzymania, przeto Francja nie ma przyczyny wdawania się w rozprawy nad ustawami o religijnych zgromadzeniach, obecnie toczące się w włoskim parlamencie.

— [Komisja trzydziestu] odbyła 3 b. m. nadzwyczaj ważne posiedzenie ze względu na oświadczenia, jakie złożył p. prezydent rzeczypospolitéj. P. Thiers poczynił wszelkie możliwe ustępstwa, ale powiedział śmiało, że nie chce być „manekinem“ w rękach większości; nie chce grać roli króla próżniaka i niedołęgi, bo nie jest z dostatecznie dobrego domu, aby nic nie robił. Cała jego mowa, którą wypowiedział na tém posiedzeniu, tchnie wysokim zdrowym rozsądkiem i praktycznością, Żałujemy, że tylko w streszczeniu podać ją możemy.

„Nie mam potrzeby zapewniać komisję — powiada p. Thiers, — że mam najszczerszą chęć porozumienia się z nią; poczynię wszelkie możliwe ustępstwa i nie zatrzymam się jak tylko tam, gdzie poczucie mojego obowiązku każe mi się zatrzymać. Nie zajmują mnie moje osobiste prerogatywy, ale nie mogę przyjąć tego, coby mi przeszkadzało w wyświadczaniu dobrego.

Nasamprzód, zdaje mi się, że projekt wasz sprzeniewierzył się niejako uchwale zgromadzenia takiéj, jaka wyszła z poprawki p. Dufaure. Nie szło o ustanowienie ostateczne formy rządu i nadanie mu wiecznéj trwałości, szło o zaprowadzenie rządu, pod zasłoną którego możnaby żyć. Co wtedy zajmowało zgromadzenie, to kwestja dwóch izb i niejakie zmiany, które należałoby wprowadzić do ustawy wyborczéj.

Kwestja mojego udziału w rozprawach zgromadzenia jest zupełnie poboczną. — Trzeba było raczéj zająć się instytucjami fundamentalnemi jak moją własną osobą. Z tém wszystkiém nie nalegam i przechodzę do rozbioru projektu paragrafu po paragrafie.“

P. Thiers odczytuje wstęp do projektu komisji, który brzmi: „Zgromadzenie narodowe, zastrzegając sobie całość władzy konstytucyjnéj do siebie należącéj, ale pragnąc wnieść ulepszenia w atrybucji władz publicznych....“

„Wiecie, — powiada p. Thiers — że wstęp powyższy dał powód do bardzo żywych rozpraw w podkomisji; może on być źle tłómaczony, coby zaniepokoiło kraj. Ja tłómaczę go sobie poprostu jak jest i dlatego go przyjmuję. Czytam daléj projekt ustawy: Art. 1. Prezydent rzeczypospolitéj komunikuje się ze zgroma-

---

GAWĘDY

przez

Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce nie stało Golicyna, tłumów żegnających wojsko, twierdzy i samego miasta — dal pochłonęła wszystko, pochłonęła i nas, ściganych z wysoka pogonią orłów i sępów, wietrzących, dziwnym instynktem natury, suty traktament krwi i trupów, choć się krew jeszcze nie lała i trupów nie było.

Nim się step zamglił wieczornemi mroki, byliśmy już daleko od Władykaukazu i dochodziliśmy do saméj mety krętego zwrotu z gościńca ku północnym wąwozom gór czeczeńskich. Zwyczajem wojsk rossyjskich było zawsze rozweselać pochody swoje pieśnią, z wtórem bębenka, zelow i klarynetu, bez którychto posiłkowych instrumentów żadna komenda, mająca swoich wyuczonych pieselników, nigdy do marszu nie występowała. Tym razem jednak pominięto ów starodawny zwyczaj. Głośne nawet rozhowory żołnierzom zabroniono, bo słuch Czeczeńców sięgał daleko, i czaty, których przytomności w kniejach i jarach przydrożnych domyślaliśmy się z pewnością, mogłyby gwar marszu naszego łatwo pochwycić i wieścią alarmu strącić nam całą Czecznię na głowę.

Przed wkroczeniem oddziału do górnych cieśni i labiryntów, Nesterow, o tyle ostrożny o ile mężny, odmienił zupełnie kolejny porządek marszowych komend, dla skuteczniejszego stawienia czoła nieprzyjacielowi w razie napadu. Szpica kozacka z 200 koni poszła na czele. Za nią posunął w awangardzie kompletny bataljon piechoty, w bojach wypróbowany. W środku baterje górnéj artylerji, pod przykryciem 500 koni, częścią gruzińskiéj milicji, częścią kozaków linji. Z tyłu znowu bataljon piechoty i reszta naszéj jazdy. Oficerowie frontowi byli wszyscy bez wyjątku ostrzelani, przytomni, dzielni i w trudach kaukazskiéj wojny zahartowani. W samychże szeregach piechoty szło pod karabinem niemało polskich wygnańców, oraz kilku moskiewskich oficerów zdegradowanych za pojedynki. Wszyscy oni, Polacy i Rossjanie, jedni przez wzgardę życia, drudzy dla podźwignienia swéj karjery, odbywali ochoczo ten wojenny spacer; ci w nadziei awansu, tamci w nadziei śmierci. Byli to zatém najdzielniejsi pomiędzy dzielnymi i najchciwsi orężnéj rozprawy. Nesterow polegał na nich. On mówił:

— Pójdą naprzód i żołnierzy za sobą pociągną. *Je les ai vu au feu.* Czyste szatany!

Jechałem przy nim na czele awangardy. Szeptem tylko rozmawialiśmy z sobą. Ruch oddziału był powolny, ostrożny, bo ciemność zalegała dno wąwozów, a zaspy drobnych kamyków, wydmy żwirów i kupy jakiegoś detritus, drzew, roślin i kości przegniłych wielce utrudniały pochód. Było to przejście dzikie i niedawno pierwszy raz eksplorowane przez oficerów jeneralnego sztabu, w myśli skrócenia ekspedycyjnéj drogi na Czecznię, a także dla zmylenia czujności Czeczeńców, których nigdy jeszcze nie atakowano z téj strony.

To ostatnie przypuszczenie błądziło przeciw naturze tego narodu, którego czujności troskliwéj, we wszystkich granicznych punktach ojczystego terytorjum, żaden podstęp nieprzyjaciela nie potrafiłby zmylić zupełnie. Przewodnicy, którzy nas przez te bezdroża prowadzili, należeli do szczepu górali Ossetyńców, głośnych niegdyś zaborczą potęgą swoją pod nazwiskiem Alanów. Byli to ludzie zręczni, świadomi, przytomni, rzadkiéj wytrwałości i niezachwianego poświęcenia. Ollen i Bajdur (tak ich nazywano) nienawidzili Czeczeńców i każdym razem, kiedy się na nich gotowała wyprawa, spełniali dobrowolnie przy moskiewskich oddziałach officium przewodników, szpiegów, a nawet i bojowych wolonterów.

I obecna ekspedycja nie obeszła się bez nich. Szli, z uchem i okiem na czatach, to wybiegając naprzód dla obserwacji mimo grubéj ciemności; to zatrzymując się niespokojnie, i wietrząc przestrzeń, jak myśliwskie ogary; to znowu, przylegając na ziemi dla podchwycenia rozgłosów i gwarów odległych.

Po jednéj z takich eksperjencji, Ollen wyprawił pospiesznie Bajdurę do Nesterowa, żeby rozkazał oddziałowi zatrzymać się na chwilę.

Byłem właśnie przy nim, kiedy przedarłszy się przez szeregi ze zwinnością pantery, goniec Ollena podbiegł do Nesterowa, i wybełkotał po moskiewsku:

— Ty, Chan, prykazał stawat wojsku. Ollen posłał.

Rozbiegli się natychmiast sztabowi oficerowie po linji oddziału. Ruch pochodu ustał stopniowo. — Nesterow pojechał do arjergardy, żeby zalecić starszyznie ostrożność i gotowość. Ja skoczyłem w odwrotnym kierunku do awangardy, żeby się z Ollenem rozmówić.

Ciemno było, straszliwie ciemno w wąwozie. Wiatr chłodny toczył się rzeźwym prądem tamtędy, ocierając się z szelestem o zioła i krzewy; i przeszywając nas na wylot.

Kiedym się zbliżył, Ollen leżał na ziemi i słuchał. Zlazłszy z konia zapytałem go o przyczynę jego postępowania? Powstał, i rzekł: [1])

— Doświadczenie uczy ostrożności, a że znam się na Czeczeńcach jak na farbowanych lisach, jestem więc z nimi ostrożnym.

— Zgoda. Aleś ty zatrzymał pochód oddziału. Jeżeliś uczynił, to dla tego tylko, żeś tchórz, wart jesteś szubienicy.

— O! jam nie tchórz, mój panie! — odparł z pewnym rodzajem uniesienia — i nie za takiego uchodzę ja pomiędzy swoimi. Czegóż wreszcie miałbym się obawiać, kiedy sam wicher nawet nie zdołałby mię doścignąć, gdybym uciec postanowił? Mnie chodzi o wojsko, li tylko o wojsko. Dopóki nie wyszło z cieśni parowu, na otwartsze miejsce, dziesięciu czeczeńców mogliby je wytępić do nogi. Wszak znasz góry? — Tysiące śmierci mieszkają w nich...

— Nie traćmy zatem czasu w górach, i oddalmy się z nich prędzéj.

— Łatwiéj rzec, niżeli dokonać. Podsłuchałem coś niedobrego. Przyłóż pan ucho do ziemi.

Uczyniłem jak powiedział.

— Co słyszysz? — zapytał.

— Coś podobnego do szumu potoku.

— Zgadłeś. O pół godziny ztąd płynie bystra woda — dwa szalone potoki, Podkumek i Małka. Co więcéj słyszysz?

— Czy to wyje szakal? — czy płacze zbłąkana hjena? — czy wicher gdzieś w norach zawodzi?

— Nie zgadłeś — to coś gorszego od szakala, hjeny i wichru.

— Cóż więc?

— Czeczeńce! — Dokąd idą i poco? nie wiem. Zaręczyć tylko mogę, że nic jeszcze o nas nie wiedzą, bo idą spokojnie, czego dowodem, że jeden z nich wyje na całe gardło, jak pies zgłodniały, pieśń lezgińską, Giudul [1]), Giudul! choszgiałdy! — Poznam po głosie, czy się oddalają, czy zbliżają. Obaczemy!

W téj chwili podszedł do mnie jeden z żołnierzy Polaków, którego nie znałem.

— Przebacz panie — rzekł wzruszonym głosem — że śmiem utrudzać ciebie. Jestem z Litwy. Nazywam się *A. J.* Mam siostrę i matkę w Lidzie. Żyją w smutku, od kiedy mię utraciły. Żyją w nędzy, bo służąc w szeregach nie mogę ich wesprzeć pracą moją. Ciężkie więc brzemię noszę na sercu. Dotkliwy żal noszę, i po nich, których kocham gorąco, i po kraju moim rodzinnym. Szukałem śmierci w bojach, i nie znalazłem dotąd. Kto wié jednak czy jéj dzisiaj nie znajdę? Cóż się stanie wtedy z biedną matką moją i z siostrą?

— A nacóżeś szukał śmierci, kiedy kochasz matkę twą i siostrę? — rzekłem doń ze spółczuciem. — Nie godzi się nadstawiać się śmierci umyślnie, bo kto rozpacza, snać w Boga nie wierzy.

— Słusznieś wyrzekł panie — odpowiedział kornie, jakby zawstydzony *A. J.* — Lecz cierpliwość człowieka ma swoje granice. I moc duszy, rzadko długo wytężona, musi osłabnąć w końcu. Po perjodzie walki, częstszy perjod upadku, niż tryumfu. Żem źle robił, wyznaję. Żem tak robił, żałuję. A jednak... zaręczyć nie mogę, czyli znów tejże winy nie popełnię, bo cóż mi życie dać może? Awansu nie dostanę, z powodu że Heroldja szlachectwa mego nie utwierdziła, a pozostać dożywotnim szeregowcem, bez prawa wysługi... nie wesoło!

— Opowiedz mi pokrótce, za co byłeś wysłany na Kaukaz?

— Zaco? Alboż czynownik moskiewski pyta o przyczynę, kiedy chodzi o prześladowanie Polaka? Dość tego, że mu taka fantazja przyszła do głowy. Nakłamał przed władzą, żem politycznym winowajcą — władza uwierzyła — i byłem w łańcuchach — i kibitka uwiozła mię od matki, od siostry, od rodziny i kraju!

— Któż to był ów czynownik, o którym wspominałeś i czém naraziłeś się jemu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) Wyrażam po polsku, co bełkotał Bóg wié po jakiemu.

[1]) Bożek deszczu starożytny, do którego Lezgini wznoszą swoje błagania, w czasie posuchy.

dzeniem za pośrednictwem orędzi odczytywanych z mownicy przez ministrów."

P. Thiers proponuje dołączenie do tego artykułu słów: „Z wyjątkiem tych, któremi otwierają się sesje."

Następnie p. prezydent przyjmuje bez zastrzeżeń paragrafy 2 i 3, które mówią: „Jednakże zgromadzenie wysłucha go (prezydenta rzeczypospolitéj) w dyskusji ustaw, gdy on to uzna za potrzebne, zawiadomiwszy je o swym zamiarze mesażem. Dyskusja, ze sposobności któréj prezydent rzeczypospolitej pragnie zabrać głos, zawiesza się po odebraniu mesażu, a prezydent będzie wysłuchany nazajutrz, chyba, że specjalne wotum zadecyduje, że ma być wysłuchany tego samego dnia.

Paragraf 4 chce mieć p. Thiers zredagowany w następujący sposób: „Po wysłuchaniu go (prezydenta rzeczypospolitéj) posiedzenie się zawiesza, a dyskusja się zamyka nad przedmiotem jego mowy."

W art. 2: „Prezydent ogłasza ustawy nagłe w trzy dni, a zwykłe w miesiąc po uchwale zgromadzenia," — p. Thiers żąda, aby dla ustaw budżetowych termin ogłoszenia przedłużony był do dni 15.

Paragraf 2 art. 2 brzmi: „W ciągu dni trzech, jeżeli idzie o ustawę niepodległą trzykrotnemu czytaniu, prezydent rzeczypospolitéj będzie miał prawo żądać w motywowanym mesażu nowych narad, jeżeli nie był wprzód wysłuchany w dyskusji."

Pan Thiers domaga się wykreślenia z tego paragrafu ostatniego ustępu.

Przechodzimy do trzeciego paragrafu art. 2: „Dla ustaw podległych formalności potrójnego czytania, prezydent Rzeczypospolitéj mieć będzie prawo żądania, po drugiem czytaniu, — aby postawienie ich na porządek dzienny dla trzeciego czytania nie zostało zdecydowane jak po upływie miesiąca".

Pan Thiers przyjmuje redakcję tego paragrafu, ale nie przyjmuje terminu. — Żądał on dawniéj czterech miesięcy, póniéj trzech, ale nie może przyjąć mniéj nad dwa. Jest to minimum.

Artykuł 3, tyczący się interpelacji jest najważniejszy. W kwestji téj dotąd nie zredagowanéj są dwa odmienne pojęcia. Interpelacje są najskuteczniejszym i codziennym środkiem działania na politykę rządową.

Czyny władzy poddane są krytyce szczególniéj drogą interpelacji. W nich jest rzeczywisty środek kontroli, dla tego też interpelacje pod tym względem są ważniejsze od ustaw. Niepodobieństwem jest zatem, abyście niedopuszczali prezydenta do tłumaczenia swéj polityki wobec interpelacji.

Wychodzimy z monarchji, za której powtarzaliśmy, że król nie powinien się mieszać do spraw publicznych. Ale dziś jesteśmy pod rządem republikańskim.

Zasadą zaś Rzeczypospolitéj, jest odpowiedzialność naczelnika państwa, który może być każdego czasu usunięty, albo przynajmniéj — jak w Ameryce, zaskarżony.

Odpowiedzialność ściśle połączona jest z działaniem. Działać, to wpływać na zgromadzenie! Nie jest to zapewne jedyny sposób działania władzy, ale kierownictwo zgromadzenia jest nader ważnym punktem.

Wyraz „kierownictwo" mógłby się wydać zuchwałym, gdyby go nie uświęciła praktyka. W Anglji kierownictwo to uważają za rzecz najważniejszą. W parlamencie zawsze jest to co nazywają leaderem. W rzeczy saméj co to jest rządzić zgromadzeniem? — Jest to przyprowadzić zgromadzenie do jedności myślenia.

Jest to pewien rodzaj psychologicznego zjawiska.

Rząd jest jeden; do tego potrzeba, aby ten, który stoi na jego czele dokonywał codzień tego zjawiska na swych towarzyszach. Codzeń trzeba sprowadzać członków rządu, ministrów, do téj jedności myśli. — To samo potrzeba robić w zgromadzeniu. Tu nie można żądać jedności, ale większości.

I wy chcecie, aby osoba, którąście obrali nie tylko dla tego, że ma zdolność działania, ale że umie wytłumaczyć swoją myśl i postępowanie, aby była wykluczoną ze zgromadzenia — to niepodobna!

Żądacie, abym się pozbawił prawa — które posiadam; zrobiłem liczne poświęcenia, ale nie mogę ogołocić się do tego stopnia. Niepodobna, należąc do zgromadzenia, nie mieć prawa objaśniania go.

Mogłem sprzeciwiać się wojnie za cesarstwa, a nie mogłem tego uczynić za Rzeczypospolitéj! Byłbym odpowiedzialnym za wszystko i byłbym zamknięty w tym pałacu — nie mogąc z niego wyjść!

Pozwólcie mi mówić otwarcie: nie pragnę zerwać z wami. Ale ta propozycja ubliża mi. Nie mogę jéj przyjąć. Bóg mi dał dumną duszę! Mogę poddać się pewnym wymaganiom, ale kiedy chcecie rozprawiać nad ważnemi kwestjami beze mnie, nie, nie mogę. Spytajcie, czy Francja zgodzi się na to, abym miał zamknięte usta. Powiem to izbie, która nie zechce zrobić ze mnie manekina.

Nie należę do żadnéj z tych wielkich królewskich familji, jestem małym mieszczaninem, który zdobył sobie stanowisko w pocie swego czoła; nie mogę przystać na położenie, które mi chcecie zgotować, — a izba przyzna mi słuszność".

Pan Larcy robi uwagę, że komisja nie ma żadnéj złéj intencji względem p. prezydenta; przeciwnie, ale ma ona swoją odpowiedzialność i obowiązek w obec kraju przeprowadzenia tego co uważa za pożyteczne dla niego.

Kochany kolego — odpowiada na to p. Thiers — jak staniesz w obec kraju, nie będziesz zdawał rachunku z mniejszéj lub większéj swobody jaką mi dacie na mównicy".

Na téj dowcipnéj i ostréj odpowiedzi akończyło się to ważne posiedzenie. — Dalszy ciąg przesłuchania p. Thiersa naznaczono na środę 5 b. m.

Niemcy.

Berlin 8 lutego.

Na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj wystąpił p. Wierzbiński z zapowiedzianą interpelacją, dotyczącą używania języka polskiego i niemieckiego po gimnazjach i wyższych zakładach naukowych W. ks. poznańskiem. Ponieważ posłom polskim chodziło głównie o obronę języka polskiego w wykładzie religji przeto udało się pod dotyczący wniosek uzyskać i kilka podpisów z ultramontańskiego centrum. Poseł p. Wierzbiński uzasadniał w dość długiéj mowie swą interpelację i wypowiedział wręcz, że dzisiejszy pruski system prześladowania nie ustępuje w niczem moskiewskiemu. Minister Falk oświadczył w odpowiedzi, że rozporządzenia jego najnowsze, o jakich mowa, nie są w sprzeczności z dawniejszém prawem postępowania rządu; i że do ogłoszenia tych rozporządzeń spowodowały go liczne zażalenia na katolickich nauczycieli religji, używających w wykładzie tego przedmiotu tam nawet języka polskiego, gdzie liczba uczniów niemieckich przeważa. Ponieważ stereotypowy w takim razie nacyonalliberał Hennig nie podał wniosku o przejście do porządku dziennego, postanowiła izba na wniosek p. Malinkrodta (z centrum) przystąpić nad wygłoszoną interpelacją do szczególnych obrad, które jednakowoż nie wzbudziły należnego zajęcia. — Z zapowiedzianem poparciem z centrum występował jeszcze p. Mallinkrodt i Gerlach, sprawy jednakże nie zdołano ożywić i ukończono po niedługiéj dyskusji, nie powziąwszy żadnego już oświadczenia ze strony ministra. Wyznać zresztą należy, że w czasie, kiedy przeciw całemu systemowi protestować należy kiedy naukę języka polskiego w ziemi polskiéj wykreślają z liczby przedmiotów naukowych — tam ścieśniać i ograniczać petycją na naukę religji saméj, nie koniecznie uważać można za pomysł szczęśliwy i korzystny.

— [Zapatrywania *Germanji* i *Prov. Corresp.* na projekta kościelno-polityczne ministra oświaty — stanowisko izby panów względem tych projektów — ordynacja powiatowa — izba deputowanych i zmiana konstytucji — ruch starokatolicki — pr. Mommsen — projekta do prawa dla sejmu niemieckiego — obchód 400-letniéj rocznicy urodzin Kopernika w Berlinie].

Organ ultramontanów niemieckich *Germanja* i półurzędowa *Prov. Corresp.* wystąpiły z artykułami traktującemi o jednéj i tejże saméj kwestji; reform kościelno-politycznych będących dziś przedmiotem narad w sejmie pruskim.

Artykuł *Germanji* nosi tytuł: „Kość rzucona", w którym stara się przekonać rząd i większość sejmową, że nadzieje na zmianę usposobienia ludności katolickiej są mylne.

Ludność katolicka Niemiec pozostanie i nadal wierną zasadom swego kościoła, co jéj pozwoli znieść cierpliwie wszelkie możebne prześladowania. Szczególniéj w téj walce ludu katolickiego z rządem, przewodniczyć swéj owczarni będą kapłani, do których rzeczony artykuł zwraca się z całym zapałem i wzywa do energicznéj walki.

Nigdy powiada *Germanja* Niemcy katolickie nie były tak bliskiemi papieża i stolicy apostolskiéj, jak w chwili obecnéj. Nigdy katolicy niemieccy nie byli tak zgodni pomiędzy sobą i tak dobrze zorganizowani, jak w r. 1873!

Organ ultramontanów zapewnia, że w przeciwieństwie do tej siły, zgody i jedności, jaką się odznacza obóz katolicki w kołach rządowych i parlamentarnych panuje pewnego rodzaju zamieszanie; duchy, które rząd wywołał swą polityką wewnętrzną, grożą rozbiciem całego państwa.

Rząd musi pod ich silnym wpływem kroczyć daléj po téj pochyłéj drodze, na któréj nie ma dlań ocalenia. Artykuł ten *Germanji* przepełniony pogróżkami i najsmutniejszemi wróżbami dla przyszłości Pruso Niemiec zapewne zrobiłby daleko większe wrażenie, gdyby broń ta nie spowszechniała przez częste jéj użycie. Wogóle zaczynając od tytułu a kończąc na wezwaniu do duchowieństwa katolickiego, artykuł *Germanji* obliczony jest na zrobienie efektu.

Nierównie spokojniéj napisany jest artykuł rządowéj *Prov. Corresp.* pod tytułem: „Pogróżki ultramontańskie". Organ rządu zapewnia, że pogróżki klerykalne nigdy nie mogą się urzeczywistnić i nie wywrą na lud najmniejszego wrażenia albowiem rząd mocno stoi przy swoim zamiarze nie mieszania się w sprawy wewnętrzne kościoła. O żadnem więc prześladowaniu katolików lub pogwałceniu ich praw i mowy nawet być nie może.

Organ rządowy jest najmocniéj przekonany, że rzeczy wezmą zupełnie inny obrót, skoro będące w mowie projekta kościelno-polityczne staną się prawem. Ostatnią nadzieją nieprzyjaciół projektów dr. Falka jest izba panów. Podług zapewnienia organów stronnictwa feodalnego w izbie panów, ma się utworzyć bardzo silna opozycja przeciwko zmianie konstytucji w myśl projektów ministra oświaty.

Lecz i *Prov. Corresp.* ze swéj strony jest także przekonaną, że ani zmiana odnośnych artykułów konstytucji, ani projekta rządowe nie znajdą silnéj opozycji w izbie panów. Owszem większość izby wyższéj ma być dosyć przychylną projektom rządowym. Temu, co w tym względzie pisze *Kreuz-Zeitung* niepodobna jest wierzyć, albowiem dziennik ten stał się organem bardzo słabéj frakcji konserwatystów, przyznającéj swym przywódzcą przestarzałego Gerlacha.

Organa rządowe podają niektóre wiadomości dotyczące przeprowadzenia nowéj ordynacji powiatowéj. Naprzód mają być ułożone listy wyborców, poczem juz będzie można przystąpić do utworzenia sejmików powiatowych, będących główną podstawą ordynacji powiatowéj.

Większość sejmowa popierająca projekta kościelne dr. Falka jest tak imponującą, że ani na chwilę nie można wątpić o przyjęciu, bo sprawia niepomierną radość w obozie liberalno-narodowym. Co szczególniéj zadziwia national-liberałów, to, że nawet wielu katolików było za zmianą 15 i 18 artykułów konstytucji.

Sejmowi niemieckiemu ma być na przyszłéj sesji przedłożony projekt do prawa o stowarzyszeniach i projekt ustawy prasowéj.

Co się tyczy pierwszego projektu, to jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można, lecz projekt ustawy prasowéj niechybnie będzie przedłożony sejmowi, podczas zbliżającéj się sesji sejmowéj.

Uniwersytet berliński gotuje się do obchodu czterechsetletniéj rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Podczas aktu uroczystego w gmachu uniwersyteckim dyrektor obserwatorjum p. Förster wystąpi z mową. W wilję téj rocznicy także ma się odbyć zabawa w sali „Urania", w któréj wezmą udział wszystkie znakomitości naukowe Berlina.

Przyjęcie wniosku deputowanego Höldera w sejmie wirtemberskim względem urządzenia najwyższego trybunału niemieckiego napełniło wielką radością serca unifikatorów. Z tego się okazuje, że liga Bawarji, Wirtembergu i Saksonji przeciwko przyjęciu jednego kodeksu prawa cywilnego dla całych Niemiec, prawdopodobnie rozpadnie się. Izolowana w tym względzie Bawarja pierwéj czy późniéj będzie musiała porzucić swe dwuznaczne stanowisko pomiędzy unifikatorami i partykularystami. Przyjęcie jednego kodeksu i urządzenie trybunału będzie ogromnym postępem w dziele wewnętrznego zjednoczenia Niemiec.

Mowa, którą poseł Wierzbiński w sejmie berlińskim uzasadnił interpelację swą w sprawie języka polskiego, brzmi dosłownie jak następuje:

Panowie! Przy uzasadnianiu naszéj interpelacji zamyślam się opierać na instrukcji ministerjalnéj z d. 24 maja 1842 roku nie dla tego, jakobym sądził, że czyni zadość wszelkim naszym żądaniom,— boć wiadomo jest, że prawa nasze na międzynarodowych opieramy traktatach, które zabezpieczają nam naszą narodowość i język, obowiązujących dla rządu pruskiego,— które nigdy nie były wykonane— ale czynię to dla tego, ponieważ w krótkich słowach chcę wykazać, że nawet to *minimum*, które rząd nam dał t. j. instrukcja ministerjalna, regulująca stósunek języka polskiego i niemieckiego w W. Ks. poznańskiem, nigdy nie było uwzględniane. Nie będę także wchodził w szczegóły, z którychby się okazało dowodnie, jak zczasem coraz więcéj ścieśniano przepisy téj instrukcji, bo może w ciągu téj kadencji przy petycjach z Księstwa językowych będę miał sposobność podniesienia téj sprawy— ale przechodzę wprost do rozporządzeń, o których wspomina interpelacja a które razem z rozporządzeniem ostatnich dni jeszcze wydaném— najzupełniéj mimo puszczają instrukcję z d. 24 maja 1842.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy, pozwolę sobie kilka odczytać ustępów ze wzmiankowanéj ministerjalnéj instrukcji, odnoszących się do wyższych zakładów naukowych W. Ks. poznańskiego i sądzę, że p. marszałek na to zezwoli.

Dla gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, dla gimnazjum w Trzemesznie i dla utworzyć się mającego dla południowych powiatów w. ks. poznańskiego gimnazjum istnieją następujące przepisy:

a) Do zakładów tych należy odtąd, o ile to możebne, a szczególnie dla czterech niższych klas, takich powoływać nauczycieli, którzy w dostatecznym stopniu władają obu językami;

b) naukę religji pobiera każdy uczeń w swoim ojczystym języku;

c) przy wszystkich innych przedmiotach naukowych używają nauczyciele w czterech niższych klasach głównie języka polskiego, posługują się jednakże niemieckim obok polskiego w takim stopniu, aby przedewszystkiem cel każdéj nauki, t. j. jasne i dokładne pojęcie wykładu przez ucznia każdego z pewnością został osiągnięty;

d) od sekundy wchodzi język niemiecki jako język wykładowy. Pisarze łacińscy i greccy jednakże tłumaczeni będą kolejno, stósownie do uzdatnienia w téj mierze nauczycieli na polskie i na niemieckie i w tych językach objaśniani. Przy wykładzie języka polskiego i literatury pozostaje język polski językiem wykładowym.

Wbrew téj instrukcji, która, nie mogę powiedzieć, w zadawalniający ale w znośny przynajmniéj sposób regulowała stosunek obudwóch w księstwie języków pod względem pedagogicznym i naukowym— wyszło pod dniem 16 listopada 1872 r. rozporządzenie, które brzmi następnie:

Berlin 6 listopada 1872.

Wedle sprawozdania z 4 września rb. zachodzi w téj prowincji pod względem języka, w którym w wyższych zakładach naukowych udzielaną bywa nauka religji, wielka różnica, a zdania osób najwięcéj w tém interesowanych są bardzo podzielone co do użycia stosownych środków. Celem zaprowadzenia równości postępowania bez nadwerężenia przedmiotu nauki podałem najwyższéj władzy wniosek o odnośną modyfikację instrukcji z 24 maja 1842, dotyczącéj używania języka polskiego jako języka wykładowego, na co NPan z wyraźném zastrzeżeniem (umieszczonem w instrukcji) wydał rozkaz gabinetowy pod dniem 26 z. m., który tu w odpisie dołączam, a który rozporządza wykład nauki religji w tym samym języku, w jakim się wykłada inne przedmioty. *Falk.*

Muszę tutaj zauważyć, że powyższe rozporządzenie od przyszłéj Wielkiéj Nocy w życie ma być wprowadzone, dodając zarazem, że na mocy tego reskryptu w szkołach wyższych bezwyznaniowych jak n. p. w Śremie, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki, nauka religii już od seksty począwszy w niemieckim języku ma być od Wielkiéj Nocy udzielaną.

Jaki zaś jest stosunek Polaków katolików do Niemców katolików, jak więc niesprawiedliwemi a nawet monstrualnemi wydać się muszą wszystkie te rozporządzenia, na to najlepiéj odpowiedzą następne statystyczne dane:

1) Gimnazjum św. Marji Magdaleny liczy 609 Polaków katolików a tylko 11 Niemców katolików.

2) Szkoła realna w Poznaniu liczy w téj chwili 159 Polaków katolików, a tylko 9 Niemców katolików.

3) Gimnazjum w Ostrowie liczy 255 Polaków katolików, a tylko 12 Niemców katolików.

4) Gimnazjum w Inowrocławiu liczy 93 Polaków katolików, a tylko 5 Niemców katolików.

5) Gimnazjum w Gnieźnie liczy 122 Polaków katolików, a tylko 2 Niemców katolików.

6) Gimnazjum leszczyńskie liczy 40 Polaków katolików — 32 Niemców katolików.

7) Gimnazjum w Śremie liczy 230 Polaków katolików — a tylko 54 Niemców katolików.

8) Gimnazjum wągrowieckie liczy 72 Polaków katolików — a tylko 2 czy nawet 1 Niemca katolika.

Ale panowie, nie dosyć na tém, że dla kilku Niemców katolików, boć więcéj nie ma ich w żadném gimnazjum, setki Polaków katolików cierpieć muszą, pobierając naukę religji w obcym dla siebie języku — uznał jeszcze rząd królewski za zbyteczne czy niebezpieczne, tego już nie wiem, ażeby i kazania w niemieckim odbywały się języku a nawet zapuścił się daléj. W tym względzie mam szczegóły, tyczące się gimnazjum wągrowieckiego, dość zajmujące, które opowiedzieć sobie pozwolę.

Zaraz przy otwarciu gimnazjum oświadczył dyrektor jego nauczycielowi religji ks. licencjatowi Glabiszowi, że tak kazania jak religja w niemieckim języku odbywać się mają. Co do wykładu religji odniósł się dyrektor do prowincjonalnego kolegjum szkolnego, a to po dwóch tygodniach rozstrzygło, że religja ma się wykładać dla polskich uczniów po polsku, dla niemieckich zaś po niemiecku; co do kazań, te mają być po niemiecku. Tak oświadczył dyrektor ks. Glabiszowi; czekano przecież na rozporządzenie ks. arcybiskupa, do którego po decyzję udał się ks. Glabisz. Ks. arcybiskup rozporządził, że, ponieważ jeden jest tylko uczeń nie rozumiejący po polsku — jeden tylko był katolik Niemiec — i dwóch nauczycieli, kazania i śpiewy kościelne mają się odbywać po polsku. Dyrektor nie pozwolił przecież mieć po polsku kazań a śpiewy kościelne w niemieckim języku wykonywane były. Ks. Glabisz zareferował o położeniu rzeczy ks. arcybiskupowi, który ponownie pozostał przy pierwszéj odpowiedzi. Kiedy i wtenczas dyrektor na polskie kazania nie zezwolił, po trzeci raz ks. Glabisz udał się do ks. arcybiskupa i tę samą odpowiedź odebrał. Tymczasem ze strony świeckiéj sprawa ta przedłożoną została ministrowi. Kazań zaś tymczasem wcale nie było. W połowie grudnia z. r. przyszło do dyrektora od ministra rozporządzenie, że od Wielkiej nocy ma religja we wszystkich klasach wykładać się po niemiecku, a kazania i śpiewy kościelne natychmiast mają się rozpocząć w niemieckim języku; gdyby zaś ks. arcybiskup na to ostatnie nie miał zezwolić, natenczas ani kazań ani nabożeństwa wcale być nie ma dla gimnazjastów, tylko nauczyciel religji ma zgromadzać codziennie uczniów katolickich przed ósmą rano i pacierz z nimi po niemiecku odmawiać, który też uczniowie z płaczem odmawiają a raczéj powtarzają. Ks. arcybiskup swego rozporządzenia nie cofnął i dlatego nabożeństwo dla gimnazjastów ustało.

Dwa ostatnie rozporządzenia, tyczące się języka polskiego, z d. 6 grudnia 1872 roku i kolegjum szkolnego z d. 4 stycznia brzmią, jak następuje:

Zachodzące wedle sprawozdania z 4 września b. r. nierówności w wyższych zakładach naukowych téj prowincji pod względem obowiązkowéj albo dowolnéj nauki języka polskiego zniewalają mnie w porozumieniu z prowincjonalném kolegjum szkolném do wydania rozporządzenia, aby odtąd nauka języka polskiego była obowiązkową tylko dla uczniów należących do polskich oddziałów w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, szkole realnéj tamże i gimnazjum w Ostrowie, dla wszystkich zaś innych uczniów wyższych zakładów naukowych w téj prowincji nauka języka polskiego, jeżeli jest w ogóle udzielaną, była tylko dowolną.

Falk.

Rozporządzenie prowincjonalnego kolegjum szkolnego z 4 stycznia b. r. dotyczące języka wykładowego w obudwóch katolickich gimnazjach w Poznaniu i Ostrowie brzmi, jak następuje:

Rozporządzeniem z 31 marca 1856 postanowiliśmy zgodnie z uchwałą p ministra, aby w wyższych klasach obudwóch gimnazjów w pewnych przedmiotach używano do wykładu języka polskiego, 10 — 12 godzin tygodniowo. Ponieważ na mocy rozporządzenia z 2 grudnia 1872 r. nauka religji w wyższych klasach od Wielkiéj Nocy b. r. w niemieckim ma być wykładaną języku, a nauka języka polskiego ma wedle rozporządzenia ministerjalnego z d 6 grudnia 1872 w rzeczonych klasach być tylko dowolną, postanawiamy, znosząc rozporządzenie z 31 marca 1856, aby w wyższych klasach gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu i gimnazjum w Ostrowie wszystkie przedmioty naukowe od Wielkiéj Nocy b. r. tylko w niemieckim wykładane były języku. Że zaś język łaciński i grecki w kwarcie wykładanym jest po niemiecku, postanawiamy, aby od Wielkiéj Nocy b. r. język niemiecki wykładanym był w téj klasie w 3, a język grecki w 5 godzinach.

Panowie! Jeśli się teraz zastanawiam nad powodami, które skłoniły pana ministra do wydania powyższych rozporządzeń, wyznaję otwarcie, że nie umiem ani jednego wynaleźć powodu, któryby można usprawiedliwić już to ze stanowiska pedagogiki, już to moralności, a nawet ze stanowiska polityki, która przecież na równéj dla wszystkich winna się opierać sprawiedliwości. Dla tego nie trzeba się dziwić, panowie, jeśli głos publiczny u nas te rozporządzenia z największém przyjął oburzeniem i jeśli do tychczas jeszcze i to słusznie utrzymuje, że los, jaki nam ten liberalny, cywilizowany, parlamentarny i konstytucyjny rząd pruski chce zgotować, najzupełniéj jest ten sam, jaki nas Polaków pod zaborem rossyjskim spotyka, z tą jeszcze pospieszam zaraz dodać różnicą, która wypaść musi na korzyść Rossji, że podczas kiedy ta nienawiść swoją i prześladowanie tłumaczyć usiłuje powstaniem ostatniém, rząd pruski bez najmniejszego powodu, bez żadnéj zewnętrznéj przyczyny prześladuje bezustannie Polaków. Jeden z najnieprzyjaźniejszych dla nas organów, *Neue fr. Presse*, nazwał rozporządzenia odnoszące się do języka polskiego i religji monstrualnością pod względem pedagogicznym, i utrzymywał, że chyba tylko racją stanu dadzą się wytłumaczyć, która, jak wiemy, i za gwałty wszelkiego rodzaju udziela rozgrzeszenie. Otóż to prawdopodobnie ów klucz, panowie, który na rozcież otwiera wrota wszystkiemu, co u nas i przeciw nam się dzieje. Téj to nienawiści namiętnéj, niewybrednéj w środkach, powołującéj się już to na względy cywilizacji, już to liberalizmu, a wreszcie i racji stanu, temu to cynizmowi i najzupełniejszemu pomięszaniu pojęć zawdzięczamy, że nas wmięszamy do obecnie toczącéj się walki, którą rząd w imie nieomylności państwa kościołowi katolickiemu bez najmniejszego wydał powodu. Prasa rządowa i bezsumiennie przyklaskujące jéj narodowo-liberalne organa w tym kierunku obrabiają opinję publiczną, bałamucą ją i przestraszają.

Dzięki też temu systemowi, który nazwałbym systemem rozmyślnego fałszowania, na dziwne patrzymy widowisko, oto jak opinja publiczna narodu myśli cieli par excellence, jednego z najoświeceńszych Europy, który na polu nauki tylu wielkimi szczyci się filozofami, tylu męczennikami pochlubić się może za sprawę narodową, jak, powtarzam, ta opinja tego narodu bez wstydu i bojaźni domaga się prześladowania i wytępienia innéj narodowości, w dziejach cywilizacji tyle zasłużonéj — a czyni to niby z konieczności jakiéjś cywilizatorskiéj i stawia to jako postulat liberalizmu. Smutny to z pewnością znak czasu — wymownie świadczący o moralném zacofaniu się — ostrzegający czarny punkt na horyzoncie, a dziwnie odbijający wśród tylu świetnych waszych zwycięztw! Temu to wreszcie pomięszaniu i przekręceniu pojęć, które w imie cywilizacji i liberalizmu uciskając uprawnioną narodowość prześladowanego bezustannie zowie prześladowcą, w głosie uciśnionego i nieszczęśliwego zamach stanu upatruje; zawdzięczamy daléj, że i rządowe organa wśród oklasków, albo przynajmniéj wśród głuchego milczenia obałamuconéj opinji dążą teroryzmem, znanym chyba tylko za czasów rewolucji francuzkiéj— do wytępienia języka naszego w dawniejszych ziemiach polskich.

Panowie! Przy obradach nad petycjami z Prus Zachodnich, które uprawnienia obudwóch żądały języków, wypowiedział między innemi sprawozdawca, że ze sprawą językową w Prusach Zachodnich całkiem inaczéj się rzecz ma jak w w. ks. Poznańskiém, ponieważ dla téj prowincji inne zupełnie warunki istnieją. Szanowny sprawozdawca przez te warunki rozumieć mógł tylko prawa i rozporządzenia, na które księstwo odwoływać się może. Otóż teraz, panowie, występujemy z prawami i rozporządzeniami, i zapytujemy się głośno: czemuż to jednéem pociągnięciem pióra we wszystkich zakładach bezwyznaniowych w. ks. Poznańskiego język polski, język ojczysty najmniéj dwóch trzecich części uczniów wykreślono z planu obowiązkowych przedmiotów, a jego naukę zależną uczyniono od woli ucznia? Czemuż to w tych zakładach już od najniższéj klasy, a w innych gimnazjach od czwartéj klasy język niemiecki jako wykładowy nawet dla nauki religji zaprowadzono? Czemuż to spodobało się rządowi królewskiemu używać u nas i właśnie u nas religji, która przecież podstawą być musi każdego wychowania, jako środka germanizacyjnego, jeśli uczniowie, dzieci nasze już od pierwszéj młodości uczyć się mają religji w obcym dla siebie języku?

Panowie! Nie mogę tego dość często powtarzać bez żadnéj zewnętrznéj przyczyny, bez żadnéj konieczności wewnętrznéj, depcząc to, co istnieje, nie uwzględniając i nadwerężając realne stosunki z niewytłomaczonym pospiechem, z niewytłomaczoną również nienawiścią — dążą wszyscy i organa rządowe do wytępienia języka naszego w szkołach i za pomocą szkoły — a to wszystko dzieje się pod hasłem cywilizacji i liberalizmu. System ucisku i prześladowania tego, co nam jest przyrodzone, co nie powstało sztucznie, ani nie jest dziełem żadnych agitacji — praktykuje się pod auspicjami ministra, który w annalach administracji pruskiéj zjedna sobie z pewnością przydomek „liberalnego ministra!" Panowie! do czegóż dąży ten zapał biurokratyczny, który z poza zielonego stołu podobne wydaje rozporządzenia? Pod względem pedagogicznym pozostaną te reskrypta, odnoszące się do religji i języka, monstrualnością, boć przecież dowodu na to nie potrzeba, że wychowanie, a mianowicie pierwiastkowe, odebrane w obcym a nie ojczystym języku wydać musi koniecznie karłów pod względem pedagogicznym i moralnym. My bynajmniéj nie zapoznajemy konieczności uczenia się języka niemieckiego; biorąc udział w waszych obradach, dajemy dowód, że mowa niemiecka nie jest nam obcą, ale sądzimy, że właśnie interes języka niemieckiego tego wymaga, ażeby wtedy dopiero stał się wykładowym, gdy władze umysłowe dziecka dostatecznie będą rozwinięte, a to stać się tylko może za pomocą mowy ojczystéj. Ale nietylko pod moralnym względem system ten jest zgubnym, bo wywołany jest racją stanu — nazywam go błędem politycznym rządu, plamą (ein Makel) stosunków nowoczesnych. Błędem, mówię, bo rząd w grubym znajduje się błędzie, jeżeli sądzi, że rozporządzeniami językowemi w dzieciach naszych zaszczepi patrjotyzm pruski. Całego tego systemu germanizacyjnego jedynym będzie wynikiem niechęć i oburzenie w umysłach, podczas kiedy skłonność biurokratyczna łudzi się nadzieją, że nasze dziecko w Niemca się przedzierzgnie.

Plamą daléj nazwałem ten system nowoczesnych stosunków, bo smutnie to świadczy o wartości i szczerości parlamentarnego i konstytucyjnego organizmu, jeśli ludzie, w których liczbie wymienię tylko prezesa rejencyjnego pana Wegnera z Poznania, nie zapytawszy się poprzednio ludności, wnioski podają, ażeby język nasz wykreślono z rzędu żyjących języków — ministrowie zaś nic nie mają pilniejszego jak przyzwalać na podobne dzieło nienawiści. Wreszcie i pod praktycznym względem, a mianowicie wobec tego, co się dzieje, niebezpiecznym a nawet zgubnym jest ten system, inaugurowany rozporządzeniami językowemi — bo panowie, nie trzeba tego spuszczać nigdy z uwagi, że Prusy, gdyby im się nawet udało wytępić narodowość polską — w co wprawdzie nie wierzymy i czego nie przypuszczamy nigdy, sąsiadować zawsze będą z miljonami Polaków, z którymi muszą mieć stosunki a których język pozostanie kluczem do porozumienia się z resztą Słowian. Przynajmniéj bystry umysł męża stanu o téj konieczności i tych względach nie powinien zapominać nigdy.

Panowie! Po tém wszystkiém, co wypowiedziałem, sądzę mieć prawo do zapytania się ministra o powody, jakie go skłoniły do wydania poruszonych przezemnie rozporządzeń językowych, boć nie mogę przypuścić, ażeby rząd królewski taką nam stawiał alternatywę: albo pozostania Niemcami, albo opuszczenia ziemi ojczystéj, bo nie przypuszczam i nie mogę przypuścić, ażeby nas chciano zmusić do poddania się tak zwanéj opozycji narodowéj, która może jest nowoczesną, ale hańbą będzie nowoczesnych czasów i stosunków. (Oklaski z polskiéj strony i centrum.)

Rossja.

Nie na samym Zachodzie tylko, ale i w Rossji gra giełdowa i spekulacje finansowe rozwinięte są na wielką skalę; nie sam tylko Wiedeń lub Paryż, ale i Petersburg może się poszczycić ludźmi, którzy miewają genjalne pomysły, przynoszące im ogromne zyski, a narażające na szkody łatwowierne ofiary tych rossyjskich Miresów i Perejrów. Wprawdzie ich operacje finansowe niezawsze wieńczył pomyślny skutek: lecz też to były pierwsze kroki, które niezawsze się udają. Początek tych rozmaitych spekulacyj nie jest zbyt staréj daty, sięga bowiem roku 1860; wtedy finansiści rzucali się do wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw; w latach 1866—67 wzięli się wyłącznie prawie do budowania kolei żelaznych, wytykając częstokroć linje, które następnie okazały się wcale niepotrzebnemi, jak np. linja bołogowsko-rybińska. Gdy w skutek tego koleje żelazne zawiodły kapitalistów, uczepili się oni banków komercyjnych, a zakładali je z tak gorączkowym pośpiechem, że ministerstwo finansów zmuszone było położyć pewną tamę ich nieproszonéj gorliwości, aby nie narazić handlu na srogie klęski. Było to w r. 1869. Wtedy spekulanci próbowali zarobić na składach towarów, a w zeszłym roku znowu wrócili do banków, lecz na ten raz ziemskich.

Tymczasem la haute finance, zawiadomiona w nadziei robienia ogromnych zysków na bankach komercyjnych, zaczęła spekulować na starych bankach przez powiększenie ich kapitałów akcyjnych. Realizacja 100,000 nowych akcyj banku międzynarodowego w sumie 25 milj. rubli była wielkim tryumfem, odniesionym w tym zawodzie, i pocieszyła nieco rossyjskich spekulantów po niepowodzeniu, jakie spotkało myśl założenia 15 miljonowego banku anglo-rossyjskiego. Wszystkie te próby, raz szczęśliwe, drugi raz niepomyślne, zaostrzyły dowcip bohaterów giełdowych, a zarazem nauczyły ich doświadczenia.

I oto niedawno powstał w ich gronie nowy świetny pomysł założenia centralnego banku rossyjskiego kredytu ziemskiego. Pomimo że założyciele głosili, iż celem ich jest przyjść w pomoc kredytowi ziemskiemu, uskuteczniając przelew kapitałów zagranicznych do Rossji, a rossyjskich za granicę, przecież organizację tego tak dobroczynnego zakładu osłaniali przez czas niejaki grubą tajemnicą i usiłowali krętemi drogami wyrobić sobie pozwolenie na założenie banku.

Dziś wszakże prawdziwy ich zamiar jest dość widoczny. Centralny bank z 15-miljonowym kapitałem funduszowym, który mu wolno dziesięć razy powiększyć przez wypuszczenie własnych listów zakładowych, pragnie ni mniéj ni więcéj, tylko stać się pośrednikiem między miejscowemi bankami ziemskiemi, a zagranicą; będzie on kupować ich papiery po cenie, jaką naturalnie sam ustanowi, więc po najniższéj, a wypuszcza własne daleko drożéj.

Miejscowe banki nie wytrzymają z nim konkurencji, gdyż tak wielkich jak on nie posiadają kapitałów, i chcąc niechcąc będą musiały uciekać się do jego pośrednictwa, aby umieścić swoje papiery na giełdach zagranicznych. Słowem, centralny bank chce sobie wyłącznie przywłaszczyć monopol obracania rossyjskiemi kapitałami za granicą.

Łatwo zrozumieć, że wszystkie korzyści, jakie mogłyby z czasem wyniknąć z podniesienia się kredytu ziemskiego, przypadną w udziale centralnemu bankowi, nie zaś bankom miejscowym, a tém mniéj publiczności, która, pożyczając pieniądze, będzie musiała aż dwa razy się opłacać, bo miejscowym bankom i bankowi centralnemu.

Ministerstwo jeszcze nie zatwierdziło dowcipnego planu; ale słychać, że jeśli to nie nastąpi, założyciele spłatają figla bankom ziemskim i towarzystwom kredytowym, wystawiając na sprzedaż ich akcje i obligacje, których mieli zakupić na dziewięć miljonów.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Jan Matejko mianowany został członkiem korespondentem francuzkiéj akademji sztuk pięknych w miejsce zmarłego malarza d'Aligny.

Tłumy publiczności zwiedzają od kilku dni wystawę obrazu Matejki: Stefan Batory pod Pskowem. Wrażenie jakie obraz ten czyni na widzach trudne jest do opisania. Nikt zapewne dotąd nie miał wyobrażenia o takiéj potędze pędzla, nikt nie mógł zapewne pomyśleć dotąd, aby sztuka zdołała przedstawić na płótnie taki olbrzymi dramat historyczny mieszczący w sobie tyle myśli głębokich tyle prawdy historycznéj, taką charakterystyką osób i narodowości.

Oprócz obrazu Stefan Batory, znajdują się na wystawie w Spiskim pałacu dwa portrety kobiet pendzla Matejki, oraz kilka innych obrazów malarzy krakowskich, jako to: Szynalewskiego, Jabłonowskiego, Cynka i Gryglewskiego, o których pomówimy jeszcze obszerniéj.

Tutaj tylko dla sprostowania mylnéj wiadomości podanéj wczoraj w *Czasie* wspomniemy, że piękny obraz: sala w zamku Podhoreckim nie jest pendzla Matejki, który takich obrazów nie maluje, ale jest pendzla p. Gryglewskiego.

Młodzież uniwersytetu krakowskiego wybrała delegata p. Stan. Abłamowicza słuchacza praw, na obchód uroczystości 400-letniéj rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyć się mającéj.

Dzisiaj o godz. 8 rano wyjechał z Krakowa osobny pociąg na pogrzeb hr. Wita Żeleńskiego, pociągiem tym atoli pojechało tylko 21 osób do Słotwiny.

W sprawie uroczystego obchodu 400-letniéj rocznicy urodzin Kopernika.—We Lwowie stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda,“ zajmuje się żywo przygotowaniami do uroczystego obchodu jubileuszu Kopernika.

Program téj uroczystości następujący:

Rano uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. Czerwiński, jeden z najwymowniejszych kaznodziei mieć będzie mowę. Wszystkie korporacje rzemieślnicze wystąpią z chorągwiami, jak niemniéj bractwa kupieckie, miłości bliźniego i inne. O godzinie 3 w sali stowarzyszenia zebranie członków i gości. Przemawiać tam będą: wieszcz nasz Kornel Ujejski, rektor akademji technicznéj Strzelecki oraz Tadeusz Romanowicz. O godzinie 6 rozpocznie się wieczór wokalno-deklamacyjny, poczém nastąpi oświetlenie bengalskim ogniem popiersia naszego nieśmiertelnego rodaka przy muzyce na dętych instrumentach. Popiersie wykonane zostało w pracowni pana Antoniego Krzyżanowskiego w Poznaniu.

Przerwane śniadanie. — Od niejakiego czasu hulał po Krakowie pewien młody człowiek, właśnie wczoraj przed południem pożywał w jednym z tutejszych sklepów korzennych sute śniadanie, gdy nagle stanął przed nim komisarz policji p. Engel, i pomimo uroczystych protestów i *Herr je!* natychmiast go przyaresztował. Niemiec ów, jak się pokazało, ścigany jest przez saskie sądy za zbrodnię bardzo znacznéj kradzieży.

Wypadek. — W nocy z 10 na 11 b. m. o północy, znaleziono na placu Wszystkich Świętych trupa nieznajomego człowieka, liczącego koło 80 lat. Odwieziono go do kliniki.

Pożar. — W nocy z 10 na 11 b. m., wybuchł ogień w pałacu hr. Wodzickich przy ulicy św. Jana, który jednak przez kilku członków straży ogniowéj natychmiast ugaszony został.

Kradzież. — Dowiadujemy się, że ks. Lubomirskiemu w Bakończycach pod Przemyślem, skradziono cały serwis srebrny, znaczony połączenemi głoskami H. H. L.

Wielka loterja fantowa wraz z redutą na dochód funduszu szkół ludowych, odbędzie się we Lwowie w przyszły poniedziałek.

O przyjęciu księży unitów, wydalonych z król. Polskiego, i umieszczeniu ich w dyecezji łacińskiéj, donosi *Dzien. Pols.* co następuje:

„Ks. arcybiskup Wierzchlejski zawiadomił duchowieństwo djecezji swojéj o postanowieniu papieża, aby przebywający tu księża chełmscy przyjęci zostali do djecezji łacińskiéj. Ksiądz Filewicz ma już pomieszczenie, księże Starkiewicz został zaproszony przez jednego z proboszczów na prowincji do udziału w pracach duszpasterskich. Liczbę wygnanych pomnożył jeszcze jeden: ks. Zienkiewicz. Z komitetu, zajmującego się ich losem, wystąpił kanonik od św. Jura Żukowski, a powód do tego dała mu redakcja ostatniéj odezwy komitetu, która wzmiankuje, że księża tu przybywający, byli „prześladowani za wiarę“. Kanonikowi štojurskiemu nie podobały się te wyrazy i żądał ich usunięcia a gdy większość komitetu obstała przy osnowie odezwy, usunął się.

W sferach štojurskich panuje znaczne niezadowolenie z nominacji czterech nowych kanoników, a osobliwie z tego, że kryłoszanin Malinowski nie został mianowany archipresbyterem“.

Sprawozdanie ogólne z zebranych składek na pomnik Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Podług wykazów w *Dzien. Lwowskim* nr. 273, 304, 308 i 325 imiennie wyszczególnionych wpłynęło gotówki 327 zła. 12 c. oraz 2 duk., 1 talar związkowy i srebrną monetę, 100 kop. i 10 gr. pol., którąto monetę przeprzemieniono na banknoty, co czyni razem 341 zła, 44 c. Z tych wziął p. W. S. Wilczyński na modele 140 zła. 2 c., pozostaje ogólna suma 201 zła. 42 c. Rozmaite zebrane kruszce, ponieważ takowe nie mogły być użyte na ten cel, sprzedano za 35 zła. Suma zatém zebrana wynosi ogółem 236 zła. 42 c.

Lwów, dnia 7 lutego 1873 r.

Fr. Bałutowski.

† Władysław Turkułł, żołnierz polski z r. 1831, zmarł we Lwowie dnia 9 b. m., przeżywszy lat 59.

† Tomasz Wilhelm Kochański, urzędnik emeryt gal. tow. gospodarczego, były redaktor *Tygodnika rolniczo-przemysłowego*, umarł we Lwowie dnia 7 b. m. w 78 roku życia.

Zarząd główny tow. pedagogicznego we Lwowie, wybrał na 14-ém posiedzeniu dr. Nowakowskiego z Suchy, delegatem i reprezentantem tow. pedagogicznego na uroczystość Kopernikową w Toruniu. Dr. Nowakowski nie mógł jednak nadesłanemu do Suchy zaproszeniu uczynić zadosyć, albowiem od kilku dni mocno jest chory.

Listy gończe.—Sąd królewski w Rogoźnie w Poznańskiem, listami gończemi ściga aż 526 popisowych, którzy przed poborem uciekli z Prus. Również inne sądy pruskie ścigają całe gromady popisowych.

Toast w klubie starych kawalerów. — Na jedném z ostatnich posiedzeń „klubu starych kawalerów“ w Danville w Stanie Kentucky (północna Ameryka) wniesiono następujący toast: „Kobieta — to gwiazda zaranna lat dziecięcych, gwiazda dzienna lat męskich, gwiazda wieczorna naszéj starości. Błogosławione niechaj będą te gwiazdy i niech nam na zawsze zostaną w teleskopowéj odległości.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 10 lutego pochmurno, termometr od — 3.0 doszedł do — 1.2 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 11 stan jego był 326.07, termometru —3.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Feliks Chwalibóg ob., Bolesł. Gołembowski ob., Stan. Daniecki ob., z Kongresówki; Teodor Piliński ob., Kaz. Zieliński ob., z Galicji; Florjan br. Helcel z Górki; Zygm. Kurtz ob., Zygm. Cieszkowski ob. z Warszawy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Michał Naimski obyw. ze Spytkowic; Wład Haller wł. d. z Polanki; Ludwik Katerla inż. kolei z Jass; Jadw. ks. Sapieżyna wł. d. z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Winc. hr. Bobrowski wł. d. z Galicji; Erazm Łobaczewski z żoną adw., Piotr Szymborski inż., z Przemyśla; Karol Piasecki wł. d. z Osieka; Ant. Niekiel buchalter z Prus; Juljusz Vallent art. mal. z Francji; Przecław Sławiński wł. d. z Kleczy; F. Wasilewski ob. z Gdańska; Jakób Kaz. Lewicki jener. sekr. ze Lwowa; Fran. Małecki sędzia z Poznania; Mik. Kołkowski sztabs-kap. inż. z Rossji.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Emil Dzięgielowski z żoną wł. d., Kasper Bożeński ob. z Ojcowa; Teofila Konorowicz ob., St. Borowski ob., Stan. Machnicki wł. d., z Kongresówki; Ferd. Schott ferwal. z Jędrzejowa; Józef Landyk ob. z Krzeszowic; Fran. Klagier kup. ze Szląska; Wiktor Petrusiński ob. z Poznania; Herminja Kloske obyw. z Wrocławia; Józef Gawliński buch. z Dąbrowy; Winc. Pol adjunkt ze Lwowa; Stan. Ruciński dr. pr. z Warszawy.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 3, 5, 6 i 7 lutego.

Edykta. Sąd obwod. w Samborze wzywa Leona Wojtowicza z Drohobycza; kurator dr. Pawlikowski.— Sąd obw. w Starym Sączu, zawiadamia K. Fischera i H. Bilińską o pozwie A. B. Lewartowskiéj i Wiktorji Zubrzyckiéj pto 48 zła. 14 c.; kurator dr. Berson. — Dla niewiadomego z miejsca pobytu Jana Seltenreicha, ustanowił lwowski sąd kraj. w sporze z B. Walcerem, kuratora dr. E. Hilbrichta. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia spadkobierców Kaspra Sachera o pozwie Maks. hr. Fredry, o wykreślenie 128 zła. z realości l. 463¼ we Lwowie; kurator dr. Skałkowski.— Tenże sam sąd zawiadamia W. i J. Krausów o pozwie M. i W. Regińskich, pto ekstabulacji prawa dożywocia Reginy Regińskiéj z realności l. 48²/₄ we Lwowie.—Krakowski sąd kraj. zawiadamia Krystynę hr. Marassę i Teofilę Wiktor o pozwie Albiny Duninowéj pto ekstabulacji 100 tysięcy złp. z dóbr Hocznia.— Tenże sam sąd zawiadamia spadkobierców Stan. Herzberga o pozwie Henr. Hallera pto uznania za zgasłe prawa zastawu dla sumy 478 zła. 45 c. m. k. w stanie biernym dóbr Jurczyce. — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Michała Schnitza o nakazie zapłaty 1215 zła. na rzecz Babety Singer.— Lwowski sąd pow. sekcja II, wzywa do spadku domniemalnych sukcesorów Władysława Józefa Trawińskiego, zmarłego we Lwowie dnia 13 stycznia 1871 r.—Lwowski sąd kraj. zawiadamia Florentynę Dunikowską, że już rozpoczętą została rozprawa w jéj sprawie z Ludwikiem Kubyca, o wykreślenie z dóbr Stopnica szlachecka pewnych praw.

Licytacje. W sądzie obw. w Przemyślu, dnia 24 b. m. jedna trzecia część dóbr Dobra w obw. sanockim, cena szacunku 2268 zła. 96½ c.—W sądzie pow. w Radymnie, dnia 24 lutego, realność należąca do masy spadkowéj Anny Popkiewiczowéj.—W sądzie pow. w Podhajcach, dnia 4 marca, 4, kwietnia i 5 maja, realność l. 632 tamże.—W sądzie pow. w Kulikowie, dnia 27 lutego, 26 marca i 24 kwietnia, realność l. 95 w Remenowie.— W sądzie kraj. w Krakowie, dnia 28 lutego i 28 marca, realność l. 79, dz. VI, gm. VIII; cena wywoławcza 67,165 zła. — W sądzie obw. w Rzeszowie, dnia 13 i 27 lutego, i 13 marca, suma 5700 zła. zaintabulowana w stanie biernym folwarku Dąbra, w obw. rzeszowskim.— W sądzie pow. w Kosowie, dnia 26 lutego, 27 marca i 24 kwietnia, realność l. 389 w Pistyniu.— W sądzie pow. w Wiśniczu, dnia 12 marca, 23 kwietnia i 23 maja, realność l. 20 tamże.— W sądzie pow. w Rzeszowie, dnia 5 i 31 marca i 28 kwietnia, realność l. 80 w Przybyszówce.— W sądzie pow. w Chrzanowie, dnia 20 lutego i 20 marca, realność l. 101 w Jaworzniu. — W lwowskim sądzie kraj. dnia 3 marca i 3 kwietnia, realność 181 miasto.

Konkursa. Posada notarjusze w Dubiecku. — Posada kancelisty przy sądzie pow. w Łańcucie. — Cztery posady oficjałów w obrębie gal. dyrekcji poczt. — Posada konduktora pocztowego; posady pocztmistrzów w Nadbrzeziu i w Winnikach.

Obwieszczenie. W Limanowie otworzono stację telegraficzną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości
z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj
o targach na Baranie i na Kleparzu
w dniu 10 i 11 lutego.

Wczorajszy targ na Baranie pod względem dowozu, w skutek dobréj drogi, był dość znaczny; wynosił bowiem do 1000 korcy. Ruch i popyt były ożywione, chęć kupna widoczniejsza, a przecież ceny się nie podniosły. Zakupowano dużo dla młynów nadgranicznych; tutejsi spekulanci robili dosyć znaczne zakupna.

Płacono za pszenicę 252 fnt. czerwoną po 44—54, białą 47—56; żyto 233 ft. 33—39; jęczmień 202 fnt. 27—31; owies 138 fnt. 14 do 16; groch 256 ft. 33—41; proso 238 ft. 29—34 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć dobry, dowóz zboża tylko sredni. Najwięcéj poszukiwano pięknéj pszenicy, za którą nawet lepiéj płacono. Żyto było zaniedbane, przez co spadło w cenie. Jęczmień w skutek poszukiwania przez krupników podrożał. Owies spadł o 5 centów.

Płacono za pszenicę 170 ft. czerwoną 11.20 do 13.25, białą 11.50—13.40; żyto 160 fnt. 8.30—9; jęczmień 140 ft. 6.50—7.35; owies 106 fnt. 3.90—4.20, na miarę 3.60—3.90; koniczynę czerwoną 52—60, białą 50—58.— Za celną pszenicę żądano po 13.70 zła.

Komitet tow. gosp. roln. krakowskiego zawiadamia, że zgromadzenie ogólne członków towarzystwa odbędzie się dnia 17 i następnych marca rb. w Krakowie.

Jednocześnie urządzoną będzie wystawa nasion zbożowych, pastewnych, olejnych, chmielu i nasienia drzew leśnych z 26 zachodnich powiatów Galicji.

Producentom celniejszych okazów udzielane będą nagrody w medalach, pieniądzach i listach pochwalnych.

Cel téj wystawy jest dwojaki: poznanie rozwoju i siedlisk starannéj produkcji roślin gospodarskich, a obok tego uzyskanie okazów wyborowych na wystawę wiedeńską.

Komitet ufa, że szanowni producenci — bez różnicy, czy są członkami towarzystwa krakowskiego lub nie — zechcą w wystawie téj czynny przyjąć udział, tak we własnym interesie, jakotéż dla zapewnienia rolnictwu krajowemu godnéj reprezentacji na wiedeńskiéj wystawie powszechnéj.

Program szczegółowy zgromadzenia, równie jak wystawy, niebawem ogłoszony zostanie.

Kraków 8 lutego 1873.

Prezes *H. Wodzicki.* Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

Odezwa. — Uzyskawszy od komitetu towarzystwa gospodarczego galicyjskiego subwencję na wysłanie wędrownego nauczyciela pszczelnictwa, wzywamy — przed oznaczeniem późniéj niezmiennego planu jazdy — gminy, któreby chciały mieć u siebie bezpłatnie wędrownego nauczyciela pszczelnictwa, aby się zgłosiły u podpisanego stowarzyszenia.

Pośrednictwo świetnych rad powiatowych jest pożądaném. Gdy wybór nauczycieli dotąd jeszcze stanowczo nie zapadł, oczekujemy zgłoszenia się osób do téj pracy uzdolnionych. Przedewszystkiem uwzględnimy osoby ze stanu mieszczańskiego, władające językiem polskim i ruskim, posiadające teoretyczne i praktyczne wiadomości fachowe. Moralność i nieskazitelność charakteru są niezbędnemi warunkami. — W razie potrzeby przedsięweźmiemy z kompetentem egzamin.

Zaopatrzeni w potrzebne przybory rozpoczną nauczyciele swą podróż w kwietniu rb.

Jednocześnie zaś upraszamy dbałe o rozpowszechnienie racjonalnego pszczelnictwa osoby o przedsięwzięcie starań celem założenia w ich okolicy filji podpisanego stowarzyszenia i uwiadomienia nas o tém przed marcem, tj. przed walném zebraniem się.

Od wydziału towarzystwa galicyjskiego pszczelniczo sadowniczo jedwabniczego.
Kołomyja 25 stycznia 1873.

Biłous sekretarz. *Sławiński* zastępca przewodn.

Przywiléj. — Tak austrjackie ministerstwo handlu jak węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło Karolowi Maszkowskiemu, profesorowi przy akademji technicznéj we Lwowie wyłączny przywiléj na wynalazek szczególnego przyrządu do poruszania — na przeciąg jednego roku.

Ogłoszenie.— Rada gminna miasta Wiednia zniosła:

Obydwa główne jarmarki wiedeńskie, trwające po dwa tygodnie, z których pierwszy rozpoczynał się we dwa tygodnie po wielkanocy, a drugi 15 października;

dla przedmieścia Leopoldstadt ustanowiony jarmark na św. Małgorzatę, trwający od 13 do 26 lipca;

pięć jarmarków na drzewo i naczynia, odbywających się przy kościele *Votivkirche*, mianowicie jesienny i wiosenny jarmark na naczynia, równocześnie odbywający się z obydwoma głównemi jarmarkami tak zwany Peregrini lub Georgi jarmark na drzewo od 24 kwietnia do 7 maja;

Jarmark na św. Piotra i Pawła na drzewo i towary garncarskie od 30 czerwca do 26 lipca; nareszcie

jarmark na św. Michała od 23 września do 6 października.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10 lutego. W kołach czeskich słychać, że w tych dniach Czesi mają znowu z przywódzcami federalistów polskich na nowo zawiązać konferencje w sprawie reformy wyborczéj. Czesi myślą jeszcze użyć wszelkich sprężyn, ażeby skłonić delegatów polskich do stanowczego oporu względem reformy wyborczéj.

Wersal 8 lutego. Komisja 30tu przyjęła poprawkę Haussonvilla, według któréj wice-prezes rady ministrów ma z trybuny obwieszczać postanowienia rady ministrów, jeźli wniesiona interpelacja dotyka ogólnéj polityki. Wielu członków chciało w wyrażeniu „w krótkim czasie“ upatrywać środek rychłego rozwiązania zgromadzenia narodowego i zwracało uwagę na tłómaczenie ich w tym duchu przez dzienniki radykalne. Kwestja przelania władz napotkała również liczne zarzuty, wskutek których trzy odnoszące się tu wnioski Dufaura zostały odrzucone a wnioski komisji przyjęte bez zmiany. Następnie komisja wybrała ks. Broglie 19 głosami sprawozdawcą. Grisart otrzymał 3 głosy, a 7 kartek było białych. Wskutek tego wyniku spadły papiery na giełdzie.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Gavini żądał naznaczenia dnia dla obrad nad petycją mieszkańców miasta Ajaccio (Korsyka) protestującą przeciw wydaleniu ks. Napoleona z Francji. Depeyre wnosi, aby przedmiot ten dostał się na porządek dzienny w sobotę po uchwaleniu przez izbę sprawozdania komisji 30tu. Javini łączy się z tym wnioskiem. Bethmont chce w téj zgodzie bonapartystów i legitymistów upatrywać oznakę koalicji obu stronnictw (poruszenie hałaśliwe). Na wniosek Baragnona naznaczono termin na rozprawy nad wydaleniem ks. Napoleona na drugą sobotę po uchwaleniu sprawozdań komisji 30tu.

Rzym 8 lutego. Papież przyjmował dziś posła francuzkiego Corcelles, który wręczył listy uwierzytelniające go.

Komisja sejmowa dla sprawy korporacyj religijnych postanowiła zawezwać ministerjum na poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Wypadkiem dnia w Prusach jest długa mowa Laskera, miana w piątek na posiedzeniu izby poselskiej przeciw nadużyciom w ogóle, jakie się popełniają przy koncesjach, udzielanych do budowania kolei żelaznych, a w szczególności przeciw tajnemu radzcy Wagenerowi, który wspólnie z pp. Schusterem i Oderem dopuścił się niegodziwych machinacji, zakładając akcyjne towarzystwo drogi żelaznéj Wangerin-Conitz Ci trzéj panowie mianowicie ułożyli sobie statut, wedle ktorego oni sami tylko mieli składać dyrekcję i radę zawiadowczą aż do trzeciego roku po wybudowaniu kolei. Chociaż ten statut sprzeciwiał się prawu o towarzystwach akcyjnych z 26 czerwcach 1870, zatwierdził go wszakże minister handlu Itzenplitz w dniu 5 lipca tegoż roku. Następnie między trzema założycielami wybuchły gorszące kłótnie, przyczem wyszły na jaw rozmaite sprawki bardzo brzydkie, i Wagener zaniósł do trybunału handlowego protestację, w któréj przytoczył cały szereg zażaleń, zwłaszcza przeciw Schusterowi, twierdząc, że tego ostatniego należałoby odesłać do kryminału. Wkrótce nastąpiła zgoda; Wagener cofnął protestację i ułożył się ze swymi spólnikami, którzy mieli mu dać 20,000 talarów i wziąść na siebie podpisane przez niego akcje; nadto Wagener zaproponował tego samego Schustera na zastępcę prezesa rady zawiadowczéj. Daléj interesa towarzystwa były już prowadzone według metody sławnego Stroussberga, co stosownie do art. 206 al. 1 kodeksu handlowego pociąga karę więzienia aż do trzech miesięcy. Mowa Laskera musi sprowadzić nietylko usunięcie Wagenera, lecz także upadek ministra handlu. Do *Schles. Ztg.* telegrafują z Berlina, że już zwołano komisję dla zbadania faktów, które Lasker przytoczył.

Jak daleko zaszła niezgoda między Thiersem a komisją trzydziestu, dowodzi gwałtowny ton dzienników monarchiczno-klerykalnych. *Univers* pisze: „Podobnie jak Gambetta w Grenobli, żąda i Thiers rychłego rozwiązania. Wątpimy, iżby wobec takiéj zuchwałości, która siłą i zbrodniczemi zamiarami wszystkie inne przewyższa, komisja i sama izba nie zdecydowały się wreszcie na energiczne wystąpienie. Tu nie chodzi o rozprawy, czyli się chce czynić więcéj lub mniéj ustępstw władzy delegowanéj; chodzi o to, czyli téj władzy ma się przyznać prawo rozpędzenia izby. Chodzi o to, czy przyjmując tak sformułowany artykuł 4, komisja chce znieść zawartą w projekcie zasadę, przez którą wyraźnie zapewnia jéj prawo konstytuowania.“ *Union* zapytuje: „Co właściwie komisja, co może izba zrobić z tym projektem, który wypłynął na wierzch w ostatniéj godzinie? Że komisja przyjęła w zasadzie utworzenie drugiéj izby, na to można przystać, gdyż ona już nad tém głosowała, lecz musi za to stoczyć walkę w izbie. Ale co do przedłużenia władzy, oprą się temu wszyscy, których obchodzi godność zgromadzenia narodowego, choćby to miało doprowadzić do całkowitego rozbratu. Wreszcie z Thiersem musi do tego przyjść, albo trzeba mu dać władzę absolutną; lepiéj jest prędko z tém skończyć i rozwiązać kwestję, z któréj ciągłe walki powstają.“

Z Rzymu piszą do *Gazzette Piemontese:* „Na posiedzeniu czwartkowém rada ministrów oświadczyła, iż wspólnie z komisją siedmiu zgadza się na uchylenie art. 2 prawa o zniesieniu korporacji religijnych, ponieważ utrzymanie rezydencji, jeneralności dość jasno jest wyrażone w art. 3. Najbardziéj to zadziwia, że Lanza i Visconti-Venosta, po których spodziewano się największego oporu przeciw téj nowości komisji siedmiu, pierwsi się poddali. Minister spraw zagranicznych przy téj sposobności powtórzył, że rząd w obec państw obcych do niczego innego się nie zobowiązał, tylko że będzie szanować jenerałów zakonnych i prokuratorów jeneralnych w ich urzędowych rezydencjach, ponieważ słusznie czy niesłusznie uznał, że te instytucje są kosmopolityczne, nie zaś wyłącznie rzymskie. Tak więc teraz muszą ustać wszelkie pogłoski o nieporozumieniach i przesileniu ministerjalném.“

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 11 stycznia. Dzisiejsza poranna *Nowa Presse* donosi. — Na odbytéj wczoraj naradzie ministerjalnéj pod przewodnictwem cesarza projekt rządowy bezpośrednich wyborów otrzymał przyzwolenie cesarskie (do wniesienia w izbie). Tenże dziennik z wiarogodnego źródła donosi, że większość delegacji polskiéj w obec tego projektu rządowego nie zajmie stanowiska nieprzyjaznego (?).

Drezno 10 lutego. Stan zdrowia królowéj jest dzisiaj zupełnie zadowalający, chociaż wiadomość o śmierci jéj przyrodniéj siostry, cesarzowéj Karoliny Augusty, głębokie na niéj zrobiła wrażenie.

Rzym 11 lutego. *Opinione* donosi: Austrja przyjęła pośrednictwo w sprawie kopalni laurionskich. Mocarstwa interesowane udzieliły jéj już dotyczące dokumenta.

Madryt 11 lutego. W kongresie Zorilla oświadczył, że król objawił zamiar abdykowania i że od zamiaru tego odwieść go nie można było. Król żądał ostatecznie 24 godzin do namysłu. Postawiono wniosek, aby kongres ukonstytuował się jako nieustający. Mniemają tutaj, że wszystko przejdzie spokojnie.

Nowy Jork 10 lutego. Prezydent naradzał się z jenerałem Sheridanem względem najkorzystniejszéj pozycji wojskowéj koło „miasta nad słoném jeziorem“. Wojsko otrzymało rozkaz, by się przygotowało do wymarszu do Utah. Organa Brighama Junga zachęcają jego zwolenników do najzaciętszego oporu.

Zaatlantyckie towarzystwa telegrafów podmorskich podały do wiadomości, że od 1 maja b. r. cena za przesyłanie telegrafów będzie zniżoną, tak że za jedno słowo płacić się będzie tylko szyling.

Jeżeli sekretarz skarbu Boutwell mianowany będzie senatorem, to podsekretarz stanu Richardson zostanie jego następcą.

Rząd wycofuje powoli wojska ze Stanów południowych.

Kursa. — Wiedeń 11 lutego, god. 2. 20. Srebro 107.60.— Akcje kredyt. 332.25.— Lombardy 193.—.— Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 148.75.—Akcje franko-austr. 130.75.— Napoleony 8.67½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 230 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 153 75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 154 25. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 210 25.— Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 76.—.—Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 233.—.— Akcje anglo-banku 302.50.— Akcje kolei rząd. 328.—.—Akcje kol. siedm. 176.—. Akcje kol. Rudolfa 171.—. — Tramway 383.—.—Akcje banku budowy 219.50.— Akcje kolei wschodniéj 126.50. — Akcje banku anglo-węg. 98.50. — Unionbank 251 50. — Losy tureckie 76 60 — Losy węg. prem. 104.—. — Akcje kolei bogum. 177 50. — Akcje kol. Elżbiety 248 —. — Akcje kolei północno zachodn. 217.50.— Akcje franco-hungaria 98.75. — Ogólny austrjacki bank 359.—. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 11 lutego.	płacą zł. c.	żądają zł. c.
5% Oblig. indem. galic.	76 50	75 25
kupon ubiegły 131		
4% Listy zastaw. galic.	71 —	72 75
kupon ubiegły —044		
5% Listy zastaw. galic.	78 —	79 75
kupon ubiegły —0 5		
4% Listy zast. polsk. ser. 1	92 75	94 75
kupon ubiegły —0 3		
4% Listy zast. polsk. ser. 2	92 —	94 —
kupon ubiegły —053		
5% Listy zast. polsk. nowe	92 25	94 2
kupon ubiegły —066		
4% Listy likwid. polskie	78 50	80 25
kupon ubiegły 077		
6% Listy zast. hip. gal.	88 50	90 2
kupon ubiegły —266		
6% Listy zast. banku włośc.	93 75	95 7
kupon ubiegły 66		
5½% Listy z. 36-l. srbr. (g.z.k.z.)	— —	— —
6% Listy z. 36-l. bankn.	— —	— —
6% „ „ 18-l. „	— —	— —
Akcje kolei warsz. wied.	4 50	96 50
„ „ Karola Ludw.	28 —	232
„ „ Czern.-Jassy	50 —	153
„ banku dla h. i przem. 8		
Losy krakowskie na 20 wa.	23 —	25 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97	100 —
Losy prem. węgierskie	93 —	106 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 50	78 50
Losy m. Stanisławowa.	24 —	26
Srebro nowe austryackie	96 75	98 75
Srebro w kuponach ..	6 20	×
Srebro (obrączkowy rubel	62	68 —
Ruble papier. rossyjskie	48 2	49
Talary pruskie	161 50	63
Dukat obrączkowy	5 05	5
20-frankówka	8 6	8 7
Rumuńskie oblig. tal. 100	45	47
WIEDEŃ, 10 lutego.		
Renta austryacka ...5%	69 5	69 60
„ „ w srebrze 5%	72 80	73 —
Losy z r. 1839 całe za 100	6 —	317 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	316 —	317 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	96 75	97 50
5% „ 1860 całe „ 500	05 75	106 2
„ „ 1860 ⅕ „ 100	123 —	124 —
Rząd. 1864.......100	148 75	149 2
Como Renten za 20....	25 50	26 50
Węgier. poż. premiow. 100	104 25	104 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	185 50	186 5
Clary.... „ 40 „ mk.	36 —	37 —

	płacą	żądają
Donau Dampfschiff. 100	98 75	9 2
Inspruku .. na 20 fl. wa.	25 —	26 —
[illegible] na 10 fl. mk	— —	18 —
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	28 50	29 50
Palffy ..... „ 40 „ mk	26 50	27
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 —	15 50
Salm ..... „ 40 „ mk	38 —	39
Salzburga.. „ 20 „ wa	25 —	25 5
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	31
Tryestu.... „ 100 „ „	118 —	118 5
„ „ 50 „ wa	— —	— —
Waldstein.. „ 20 „ mk.	23 25	23 7
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	23
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	75 —	76
„ galicyjskie ..	76 75	77 25
„ siedmiogrodzki	77	77 5
„ węgierskie	74 60	80
Ind. weg. z klauz. 1867	77 50	8 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	99 60	99 80
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	300 25	300 7
Anglo-hungaria „ 80 „	97 5	97 7
Boden Credit austr. 80 „	291	293
„ „ węg. 80 „	109 25	109 75
Creditanst. austr. 160 „	3 75	333
„ allg. ung. 160 „	184 50	185 —
Commissionsb. w. 200 „	193 —	194 —
Depositenbank „ 80 „	126 —	127
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1 5 —	1 85 —
„ bank czeski 100 „	200 —	210
Franco austr.... 80 „	130 50	131 —
„ węgierskie 80 „	96 0	97 50
Galic. banku hip. 160 „	238 —	242 —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	94 —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	299 50	300 —
Interventionsb. na 80 „	56 5	157
Länderb. Verein.. 80 „	129	129 50
Nationalbank.........„	1006	1008 —
Ogólnego austrj. 200 „	3 50	58
Unionbank .. za 200 „	251 50	252
Vereinsbk austr. 80 „	210 50	10 7
Verkehrsbank .. 200 „	233	234
Wechslerbk wied. 80 „	329 5	330 —
Wechslstub Gesel. 80 „	204 —	205 —
Wien. Bnk Verein 80 „	373 —	375 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	— —	— —

	płacą	żądają
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	172 5	73 —
Böhm. Nordbahn 150wa	145 50	146 50
„ Westbahn 200 „	236 —	239 —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	117 50	118 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	139 50
„ „ L. B. 200 „	— —	148
Elisabeth 200mk.	247 —	248 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	209 —	210
Eperies-Tarnow 200 „	170 —	170 50
Ferdin. Nordbhn 1000mk	2210	2215
Franc Józefa w.a. 200 sr.	221 50	222 —
Fünfkirch. Bárcs 200 „	186 —	187
Gal. Karl Ludw. 210 „	23 —	23
Graz-Köflach górn. 200 „	— —	360
„ „ II emisji 80 „	— —	—
Kaschau Oderberg 200wa.	176 75	177
Lemb. Czern. Jassy 200 „	152 —	153
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	135 50	136
„ „ II emis. 200 „	— —	136
Oest. Nordwestb wa. 200 sr.	217 50	218 —
„ lit. B. „ 200 „	184 50	185 —
Ostrau-Friedland 200 „	— —	—
Praga-Dux „ 150 „	103 —	103 5
Rudolfbahn „ 200 „	70 60	71 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	76	77 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	328 —	329 —
„ II emisji 80 „		—
Südbhn (Lombard.) 200wa.	194 —	194 50
Süd-nord Verbind. 200mk	175 —	176
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	242 50	243 —
Tramway wied. 200	181 5	182
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	
Węg. gal. l. Łupk. 200 sr.	—	—
„ Nordostbh. wa. 200 „	153 75	154 2
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	127	127 5
„ Westbahn... 200 „	172 —	172 5
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8	219 25	219 75
„ Wied. ... 10	291 50	292
Bauverein „ 100 „	102 —	102 50
Forstprodukte 100	20 50	21 —
Hüttenberger Eis. 200 „	242 —	245 —
Inneberg hut.......	334 50	335 5
Kałusza...........	— —	130 —
Masz. cegiel. wied...	— —	—
„ „ i bud. lwow.	— —	—
Neub. Mariazel huty.	71 50	72 5
Parcelacyjne galic....	115	117 —
Schlöglmühle Pap...	23 —	124 —
Wied. parcelacyjne.. 100	142 75	143 25

Listy zastawne.	płacą	żądają
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	85 —	86 —
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	96 25	96 75
„ „ 40 5½	95 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	73 50	— —
„ „ „ ... 5%	—	80 50
„ Banku Hyp. ... 6%	89 20	89 40
„ Bank. Włoś.... 6%	94	95 —
Nationalbank m. k.. 5%		— —
„ w. a... 5%	90 8	91 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	91 50	92 —
„ „ 50 „ 5½	91 —	91 50
„ Kred. & Vorsch. „ 5	—	—
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	87 50	88
„ Rentenbank 36 5½	89 —	90 —
„ „ 36 5½	— —	80 —
Sparkasse I austr. 30 5½	98 —	00 —
„ „ „ 32 5½	98 —	96 50
Węg. tow. kred. . 5½	86 50	87
Wien. Hyp. Kasse 5½	95	95 50
Obligi pierwszeństwa		
Arcyks. Albrechta. 100wa	91 —	91 50
Alföld Fiume 5% sr.	91 —	91 25
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 50
„ Wien. 6% „	96	97
Dniestrzańskie ... 5% „	63 50	69 —
Dux-Bodenb. 1871 5% „	90 75	
Elisabeth 5% „	9 5	92 —
„ emisja 1862 5% „	89 50	— —
„ (Linz-Budweis) 5% „	00 —	100 5
„ „ em. 1872 5% „	99 —	— —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	88 50	89 5
„ „ w. a. 5%	7 —	88
„ „ 5% sr	01 70	02
Franz. Josef „ 5% „	99 80	100 —
Fünfk.-Bárcser.. 5% „	—	—
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	101 50	102
„ II. em. „ 5% „	97 50	98
„ 1871. III. „ 5% „	95 15	95 3
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	83 —	83 5
Inneberger „ 5% „	83 —	83 5
Kasch. Oderb. „ 5% „	1 8	92 10
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	75 —	75 50
„ II. 1867 „ 5% „	6 —	87 —
„ III. 1868 „ 5% „	77 50	78 —
„ IV 1872 „ 5% „	76 50	—
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 40	89 80

	płacą	żądają
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	100	100 5
Rudolfbahn „ 5% „	93 50	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	88 40	88 6
Südbahn (Lombardy) .	109 50	110 50
Süd-nord Verb. w. a. 5%	96 75	97 —
Theissbahn 5% sr.	—	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 25	86 50
„ Nrdost 300 5% „	82 80	83 20
„ Ostbhn 300 5% „	75 75	76 —
„ Westbahn 5% „	90 —	90 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5 %	92 —	92 10
Hamburg „ ½	79 6	79 65
Londyn „ 4½ „	108 90	109 —
Paryż „ 5 „	42 55	42 60
Monety:		
Dukat wagny	5 13	5 14
20 frank. austr.	—	— —
„ francus.	8 67	8 6
Srebro	107 7	107 90
Talar pruski	162 50	162 75
LWÓW 8 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 16	234 —	236 —
„ „ krajow. 100	—	87 —
Listy zast. galic.... 5%	78 25	79 —
„ „ „ ... 4%	71 50	72 25
„ banku hip. 6%	88 5	89 25
„ „ włościań 6%	94	95 —
Obligi ind. galicyj. 5%	76 60	77 25
Imperjał ros.	8 80	8 95
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 73
„ papier	1 48	1 49
WARSZAWA 8 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 31	7 34
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 —	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	00 05	00 35
Akcje kol. warsz.-wied	95 50	— —
„ „ warsz.-bydg	72 30	72 75
„ „ warsz.-teres	116 5	116 50
Listy zast. serji 1. 4%	94 10	94 40
„ „ „ 2.. 4%	93 10	93 40
kupon ubiegły	— 51	— —
„ „ nowe.... 5%	93 10	93 40
kupon ubiegły	— 63	— —
„ likwidacyjne.. 4%	79 25	79 55
kupon ubiegły	— 74	— —

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju"
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju"
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Literatura lezuicka w Krakowie	— 15
Nowe święte przymierze, przez Y. Z.	— 15
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gasiorowskiego — 1873	1 50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, Tom I. 1872 r.	1 50
Tom II. wyjdzie w lutym b. r.	
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicye i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
O kawał ziemi, powieść przez Michała Bałuckiego, 1872.	1 50
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeström	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 30
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom	1 —
Józef Ignacy K. aszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmiennniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto jądrów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 40
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd"	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju" na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

Matka w obronie swych dzieci.

Przerażam się własną śmiałością, z jaką postanowiłam oddać pod sąd publiczny sprawę dzieci moich w nadziei, że znajdę zacną duszę, która z szlachetnem współczuciem dla naszéj niedoli zechce nam swojéj pomocy udzielić.

Okoliczność jest podobnoś zwykła — jednakże wyjątkowe nasze położenie — co do braku środków i nieświadomości dróg, których użyć, gdzie się udać, aby dojść do celu.

Jestem wdową, mająca dwie prawie dorosłe córki: już lat dziewięć jak straciłam męża i zostałam niby pod opieką sądów opiekuńczych i zależną od rodziny mego nieboszczyka męża, która mając w posiadaniu i używaniu całe nasze mienie, zbyt małą sumę stosunkowo do możliwych dochodów nam udziela jako łaskę lub jałmużnę, na którą jednak z pewnością liczyć nie można — jakkolwiek ta mała sumka stanowić ma jedyne źródło naszego utrzymania.

Przyczyną tego niepewnego naszego dochodu są niesnaski familijne i brak dobréj woli, jakoteż rzetelności z strony szwagra, a brata mego nieboszczyka męża, któren pragnąc korzystać z naszego opuszczenia i bezradności naszéj kobiecéj, kilkakrotną w ciągu tych lat robił ze mną ugodę o sprzedanie mu naszych części na wspólnem majątku, któren dotąd jeszcze zostaje niepodzielonym. Te ugody jednak — są tego rodzaju, że w miarę wzrastających potrzeb naszych, cenę ofiarowaną i przezemnie przyjętą, stopniowo zmniejsza, a wreszcie w liście odebranym temi dniami, oświadcza: że jeżeli nie zechcę przystać na podaną teraz znowu przez niego cenę, to znowu upłynie z jakich lat dziesiątek z naszą szkodą — bo czem dłużéj to potrwa, tem mniéj on nam płacić postanowił.

Udawałam się wprawdzie nie raz do sądów opiekuńczych, wzywając sprawiedliwości i jakiegoś uwzględnienia, lecz mi powiedziano, że łzy i prośby na nic się nie zdały, bo tu potrzeba pisemnie swoje prawa przedstawić i że do tego wszystkiego potrzeba najprzód zacnego gorliwego opiekuna, a potem zdolnego adwokata. — Lecz to są właśnie dwie wielki trudności, bo komuż się zechce turbować losem biednéj wdowy z córkami: a gdzież adwokat, którenby nie będąc płacony równocześnie z biegiem procesu, przyjął weksel odemnie z dobrą wiarą i zechciał się zająć tą sprawą.

Ja przynajmniéj takiego człowieka dotąd nie poznałam, chociaż nie wątpię, że się gdzieś znajduje i dla tego przyzywam go jako wybawiciela, aby się zechciał do mnie zgłosić, a ja mu ofiaruję z największą wdzięcznością z przypadającéj na mnie części majątku, żądaną przez niego kwotę za podjęte trudy.

Na to wręczę mu weksel z poręczeniem najuczciwszego człowieka, który obecnie jest moim współopiekunem, lecz przy swojem stanowisku zaszczytnem, jakie zajmuje i przy nadmiarze pracy, w żaden sposób, mimo najlepszych chęci, tą sprawą wyjątkowo zająć się nie może.

Nie chcę wymienić nazwiska rodziny mego nieboszczyka męża, ani też miejsca naszych wspólnych posiadłości, temu jednak, któren zechce z poczciwą chęcią dopomódz biednym sierotom i wdowie, opowiem wszystko najdokładniéj i powierzę wszystkie papiery. — Mimo doznanych nieraz zawodów, jestem jeszcze pełną ufności w uczciwość ludzi i opiekę Boga: cóżbyto za człowiek podły być musiał, którenby chciał nadużyć dobréj wiary bezbronnéj jak ja kobiety?

Szlachetny zbawca zechce swój list przesłać pod adresem: **A. L.** poste restante Kraków.

P. St. J.... M!

Na co przyrzekłeś Pan dwanaście razy pisemnie i przynajmniej tyle razy ustnie, i dałeś dwa razy **święte słowo honoru**, jeżeli nie myślałeś dotrzymać ani jednego przyrzeczenia w przeciągu czterech miesięcy?

4066(1-?) **K.**

L. 532.

Obwieszczenie.

W celu zachęcenia prywatnych przedsiębiorców do zajęcia się urządzeniem łazienek na Wiśle dla mężczyzn, Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 stycznia r. b. uchwaliła ustanowić na przeciąg lat trzech nagrodę po złr. 300 w. a., która co roku udzieloną zostanie temu przedsiębiorcy, który wystawi i utrzymywać będzie łazienki według następujących warunków:

1. Łazienki dla mężczyzn mają być zbudowane na Wiśle od strony miasta Krakowa i mają się składać najmniéj z 12 komórek, z których każda ma mieć obszaru najmniéj 30 stóp kwadratowych; tudzież z basenu. Łazienki mają być drewniane, dachem kryte i w ogóle zbudowane według konstrukcyi, jaką przedsiębiorca za najlepszą uzna. — Użycie tratew wyłącza się. Urządzenie wewnętrzne łazienek winno odpowiadać wymogom dogodności, bezpieczeństwa, zdrowia, czystości i obyczajności. — Łazienki w ten sposób urządzone, mają być otwarte do użytku publicznego od 15 maja do 15 października w każdym roku.

2. Przedsiębiorca, który ma zamiar ubiegać się o wspomnioną nagrodę, winien się zgłosić do Rady miasta najdaléj do 1go marca każdego roku i przedłożyć plan.

3. Nagrodę wyżéj wymienioną udzieli Rada miasta na wniosek Sekcyi ekonomicznéj w miesiącu październiku każdego roku.

4. Szkód wynikłych z wypadków elementarnych, Rada miasta uwzględniać nie będzie.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości.

4026(1-2) **Magistrat**

Kraków, dnia 17 stycznia 1873.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.